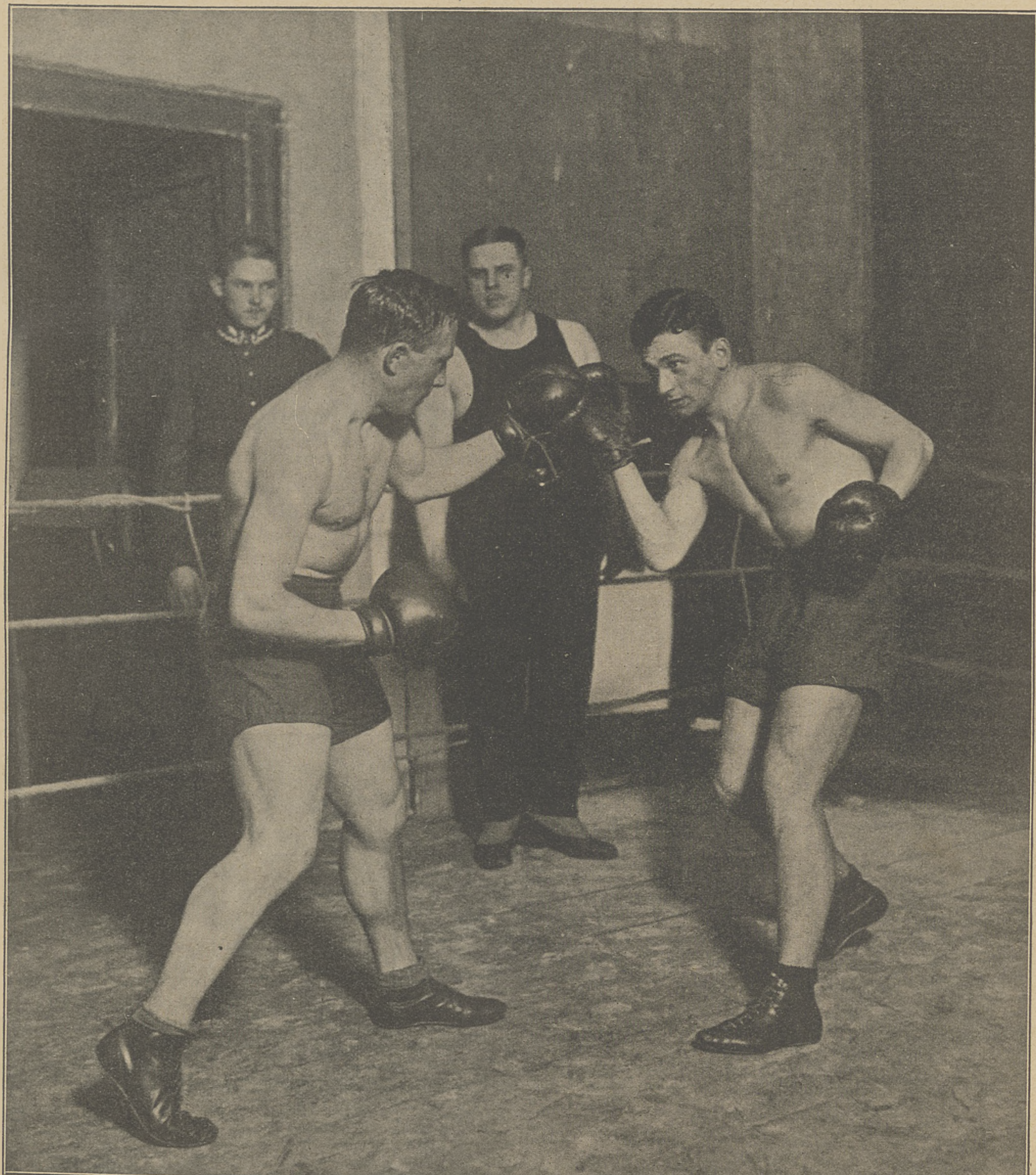
CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU
OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Nr. 12 (201) ŚRODA, DNIA 25 MARCA 1925 ROK V.



Spotkanie znanych bokserów Szkoły Podchorążych: plut. Krawuś — por. Piątkowski.

Fot. Jan Ryś.



Uczestnicy francuskiego „cyklo-crossu“ mijają lasek w Fontainebleau. Fot. Meurisse

W związku z toczącą się na łamach naszego pisma dyskusją w sprawie fizycznego wychowania szkolnego młodzieży — otrzymaliśmy między innemi znamienny głos z prowincji, świadczący dobitnie, jak palącą i pilną jest poruszona przez nas sprawa.

List ten, pochodzący od ks. prefekta Henryka Weryńskiego, przytaczamy w artykule wstępnym, jako dokument chwili.

Dnia 25 marca 1925 r.

Sero medicina paratur...

Pracując przeszło dziesięć lat w szkole powszechnej, miałem i mam sposobność obserwowania fatalnych skutków zaniedbania wychowania fizycznego wśród dziatwy szkolnej. Przekleństwo tego zaniedbania sięga w rodzinę naszą miejską czy wiejską, tkwi korzeniami swemi na samym progu życia, gdzie niejednokrotnie wszystko w tym kierunku się robi — dzięki nieuświadomieniu i niskiej kulturze, — by przysparzać jeno społeczeństwu cherlaków i niedołęgów.

Skoro jednak dziecko wyjdzie z fatalnych czasem warunków domowych i dostanie się do szkoły, winno społeczeństwo zagwarantować mu — przez odpowiednie ustawy i konsekwentne ich wykonywanie—wszystko, co możliwe, by wychować zeń zdrowego i zdolnego do pracy człowieka — w całem tego słowa znaczeniu.

My, księża, stoimy w szkole na straży wychowania i religji. Ale stwierdzamy, że hasło „w zdrowem ciele zdrowy duch“ nie jest pustym frazesem, ale doniosłą prawdą realną. **I chodzi nam bardzo o wychowanie fizyczne.**

I) Podstawą kultury zdrowia i warunkiem elementarnym wychowania fizycznego jest i będzie zawsze *higjena.*

Higjena jest tem prawdziwem a, b, c kultury wogóle! A jakże po macoszemu jest u nas traktowana!

Nowe programy szkolne wprowadziły moc najrozmaitszych wycinanek, lepiuchów i nalepianek, obarczyły dziecko ogromem wiadomości z historji, rachunków, geografji, wiodą je w labirynt najtrudniejszej gramatyki— ponad siły przeciętnego osobnika w wieku szkolnym, ale nie zawahały się przed przeoczeniem nauki o wyrobieniu obywatelskiem i całkiem spokojnie pozostawiły w kącie higjenę. Nauczyciel nie uczy się tyle, co powinien, o higjenie w seminarjum, a dziecko zostawione jest pod tym względem dobrej woli nauczającego. Gdy tymczasem na naukę o higjenie, zdrowiu i życiu kulturalnem — w ramach dla dziecka dostępnych — winno się poświęcić raczej wszystkie godziny marnowane na te czy inne wycinanki, nad któremi ślęczy tyle dzieci bezprodukcyjnie.

I co nieraz obserwujemy: dziecko brudne, nieumyte — kombinuje z papierków witraże (sic!) A przedewszystkiem powinno ono uczyć się piękna czystości i kultury ciała, pojętej rozumnie, któreby go wiodły do czystości i prawości ducha.

Nie wolno zapominać o tej prawdzie, podkreślonej

przez M. Rodziewiczównę w „Jerychonce": — „niechlustwo jest pierwszym krokiem do złego..., zaręczam, że w niższej klasie takiż wpływ na cnotę ma mydło, — jak w wyższej honor i zasady"! („Jerychonka" 1905. Tom I, str. 147). I odwrotnie wdrażanie konsekwentne do czystości i higjeny toruje bezwzględnie drogę wszelkiemu dobru do duszy.

U nas — w praktyce — częstokroć zupełnie odwraca się porządek w szkole do góry nogami. Zamiast uczyć dziecko najpierw, by było człowiekiem i człowiekiem dobrym i szlachetnym, — mebluje się mu na gwałt główkę wiadomościami. Komu? Brudaskowi, często cherlakowi nieodpornemu, pełnemu złych nawyknień, nie znającemu karności, małemu zwierzątku — prawie, które dławią nieraz przedwcześnie nieposkromione namiętności.

II) Obok nauki higjeny i jej bezwzględnego przestrzegania na równi z nauką pisania, czytania, — trzeba poświęcić już w szkole powszechnej specjalną uwagę **gimnastyce i sportom.**

A jakże się tu przeważnie dzieje. Zwykle gimnastykę „urywa się", albo zamienia się ją na inną godzinę. Na prowincji jest to niemal regułą. Tem mniej może być mowa o jakiejś ciągłej, systematycznej pracy nad rozwojem fizycznym dzieci.

Musimy skończyć z parodją naszej gimnastyki po szkołach na prowincji!

Przed naszemi towarzystwami sportowemi i gimnastycznemi leży wspaniałe pole do działania — zanim przyjdzie odpowiednia ustawa, która unormuje tę sprawę.

Trzeba tworzyć drużyny ćwiczebne z podrastających malców, trzeba im otwierać oczy na skauting, trzeba przedewszystkiem zaprowadzić przy zrzeszeniach sportowych i gimnastycznych wzorowe ćwiczenia dla dziatwy szkolnej.

Zdanie co do realizacji i zakresu pomysłów gimnastycznych i sportowych w szkole powszechnej muszę, oczywiście, zostawić ludziom fachowym i kompetentnym w tej materji.

Chodziło mi jeno o podkreślenie niedomagań i apel o podjęcie żywszej akcji w kierunku propagandy koncepcji o bezwzględnym obowiązku przestrzegania sportów i gimnastyki, jako integralnej części wychowania naszych dzieci, co nieraz zdaje się temu i owemu przesadą.

Ks. Henryk Weryński.
Prefekt szk. powsz. Pilzno (Małopolska).

PRZELOT Z ZURICHU DO PERSJI.

Ciąg dalszy.

PIZA — NEAPOL. II ETAP.

Neapol, 19 grudnia 1924 r.

Wyszukawszy sobie kwaterę w uroczej miejscowości kąpielowej Marina, udaliśmy się na zasłużony spoczynek. Gdyśmy się o 7-ej rano przebudzili, różowiło się już czyste niebo na zachodzie. Przygotowania do odlotu pochłonęły, jak zwykle, moc czasu, zwłaszcza jednak załadowanie naszych niezliczonych manatek zajęły bardzo mego dzielnego montera, tak iż pot kroplisty zrosił jego czoło. Wreszcie o godz. 10.45 wystartowałem w górę rzeki, poczem zatoczywszy jeszcze koło nad fabryką samolotów, nabrałem wysokości 500 mtr. i skierowałem się wprost na południe, wzdłuż brzegu. Livorno, potem Piombino ukazały się kolejno przedemną, by zginąć mi znowu z oczu pod skrzydłem; z prawej strony jednak, niby fata-morgana podniosły się z ciemno-niebieskiej toni morza, nad którą unosiła się blado-żółta mgła poranna, pociągłe linje łańcucha gór Korsyki, pokryte dużemi płaszczyznami śniegu. Minąwszy Civitavecchia, spotykam pierwszy parowiec o 12.38. Gdy dotychczas mieliśmy wybrzeże górzyste i pełne urozmaicenia, to teraz zmienia się obraz, gdy koło Cap Linaro wykręciłem zlekka ku południowemu wchodowi. Rzymska Kampanja leży w całej swej rozciągłości i beztrosce przedemną. Jednak powyżej płaskiego pierwszego planu, pól i płaszczyzn brunatnych wznoszą się w dali ośnieżone Abruzzy, a poza Rzymem, nad którym unosiła się brudna, ciężka chmura, świeciły spalone słońcem gniazda złomów skał, na zachodnim stoku Monte Albani.

O godz. 1 mijam ujście Tybru, 2.05 — Gaetę, napróżno szukam na horyzoncie dymiącego Wezuwjusza. Tylko jakieś uderzająco silne zamącenia atmosfery zdradzają mi, że jednak upragniony cel — Neapol — musi być już niedaleko. I rzeczywiście dostrzegam zarysy wysp Ischia i Procida, za niemi nieco dalej Capri. Przecinam więc półwysep Torre Alta i wkrótce widzę morze domów Neapolu.

Lotem ślizgowym schodzę w dół ponad wygasły krater Mt. Barbaro i Gli Astroni, przedzieram się w głąb zatoki miasta, lecz szeroka chmura dymu, gnana wiatrem wschodnim, przesłania mi sylwetę Wezuwjusza. Rzucam więc okiem w dół ku portowi i oszołomiony zostaję niezwykłym urokiem pięknych budowli, które obsiadły zbocza gór. Tak pięknego nie spodziewałem się ujrzeć obrazu, mimo niejednokrotnie słyszanych zachwytów o Neapolu. Zapewne, nie widziałem z góry tego nieopisanego brudu ulicznego, tych dziur i nieporządku, które zachwyt mój później nieco zmniejszyły. Lecz na mojem miejscu pilota wolny byłem od tych codziennych, szarych, ziemskich niedostatków i napawałem się pięknem tego miasta, wychylając moją maszynę w silnych zwrotach w lewą i prawą stronę, by do syta móc wchłonąć w siebie wszystkie, dla oka lotnika uchwytne, szczegóły.

Jednak z zachwytu mego wytrąciło mnie nagłe uświadomienie, że tam na dole czeka już prawdopodobnie od południa konsul szwajcarski, dr. Wenner. Przelatuję tuż nad statkiem handlowym, dobijającym do portu, wymijam ostremi krzywiznami wieże świetlne i boje, by po 3.55 godz. lotu wylądować tuż przed hangarem włoskiej stacji hydroplanów, przed koszarami di Granili, które chroni przed wysokim przypływem wód — molo Curviglia. Wolno podpływam moją maszyną do brzegu, skąd witają mnie panowie z kolonji szwajcarskiej, lotnicy włoscy i prezes włoskiego aeroklubu.

Tak przebyłem pierwsze 1.000 km. Pogoda najlepsza, jaką tylko można było sobie wymarzyć. Co przyniesie dalsze 4,500 km. — niewiadomo.

Bieg na przełaj K. S. Warszawianka.



Pierwsza część trasy biegu.

Fot. Jan Ryś.



Foryś prowadzi bieg nad stawem.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbył się w parku Sobieskiego bieg na przełaj K. S. Warszawianka. Poprowadził go od startu Wituch (Warsz.) a za nim przy końcu pierwszego klm. plasują się Foryś, Rumas i Centkiewicz. Trasa wyznaczona dosyć słabo — powoduje tu i owdzie dosyć niewłaściwe skracanie sobie drogi przez poszczególnych zawodników. W chwili wejścia na bieżnię zdaje się, że Żuber pozostanie zwycięscą biegu, niestety, z natury wątły, anemiczny — nie wytrzymuje tempa — daje się wyprzedzić najprzód Centkiewiczowi, a następnie Forysiowi, między któremi na parę metrów przed taśma rozegrała się decydująca walka o pierwsze miejsce — przypadające na ten raz dobremu w tym dniu Forysiowi (Warsz). w czasie 10:4'8 (około 3 klm.). Następne miejsca zajmują: Centkiewicz (Varsovia), Żuber (Warsz.), Pałucki (Polonja), Buczyński (Warsz.), Wituch (Warsz.).

NEAPOL — BRINDISI. III ETAP.

Brindisi, 21 grudnia 1924 r.

Ciemno-lazurowe, prawdziwie włoskie niebo ujrzałem rankiem dnia 20 grudnia, obudziwszy się w mym uroczo położonym hotelu. Szybko udałem się samochodem przez chaotyczne ulice i uliczki neapolitańskie do portu, gdzie mój mechanik, przy pomocy włoskich żołnierzy portu lotniczego, pilnie pracował nad przygotowaniem maszyny do dalszego lotu.

O godz. 11.45 pożegnaliśmy się z gościnnymi gospodarzami i wystartowaliśmy od morza na hangary, gdyż silny wiatr wiał od wschodu. Skutkiem przeciwnego wiatru byliśmy przygotowani z góry na dłuższy lot niż dotychczasowe. Nim jednak skierowałem się na południe, by podążyć ku nowym miastom, nie mogłem oprzeć się pokusie przyjrzenia się jeszcze raz Neapolowi. Wielkim łukiem ku północy ciągną się wspaniałe budowle na dumnych wzniesieniach gór. Na drugim planie piękny łańcuch neapolitańskich Apenin, przyczem cały ten krajobraz coraz bardziej pod nami pozostaje w dole Wkrótce osiągam wysokość Wezuwjusza i oblatuję potężny, kopcący krater z północy przez wschód na południe, by nie zapoznać się niechcąco z niemiłym siarczanym dymem wulkanu. Już jesteśmy blisko krateru, spozieram więc z wyżyn powietrznych w płomieniem żarzącą się otchłań i napawam się widowiskiem natury, zaskoczony jej potęgą i ogromem. Rażąco żółte wyziewy siarczane podnoszą się z ciemno-bronzowej i fioletowej masy lawy. Zapominam wprost o moim płatowcu, tak fascynuje mój wzrok ten niezwykły widok. Oderwawszy się w końcu od niego, spostrzegam się, że płatowiec mój, zadarty w górę, traci szybkość nad górzystym terenem — silnie pchnięty ster ku przodowi wyrównywa maszynę. Na lewo pod nami leży Pompeja; dokładnie widzę prace nad wykopaliskami. Dalej w zatoce neapolitańskiej rysuje się fioletowo Capri, otoczona jarzącemi, złotemi wstążkami morza. Chętnie skoczyłbym ku niej jeszcze, lecz silny wiatr przeciwny każe mi być ostrożnym, by nie zbaczać z drogi, tylko zdążać do celu. Biorę kierunek wprost na południowy wschód, przyczem czuję, że wiatr spycha mnie nieco ku morzu. Zbliżając się do zatoki Castellamare, przeskakuję szczyt St. Angelo 1443 mtr., który rozciąga się na szerokości 20 klm.

Po 3.35 godz. zmagań się z wiatrem, osiągnęliśmy ostatni etap we Włoszech. Komendant portu lotniczego w Brindisi, zawiadomiony radjodepeszą z Neapolu o naszym odlocie, wydał rozporządzenia na nasze przyjęcie, to też wciągnięto naszego ptaka na cementową pochylnię, która służy do wyciągania wodnopłatowców na brzeg. Oficerowie lotnicy przywitali nas tak gorąco, jak tylko mogą to uczynić ludzie pod włoskiem niebem i włoskiem słońcem. Zarzucony pytaniami, chętnie pokazywałem urządzenie naszego ptaka i udzielałem wyczerpujących wyjaśnień o jego zaletach. Najbardziej podziwiano doskonały lot ślizgowy mego płatowca, mimo użytecznego obciążenia 400 kg. Pilne ręce żołnierzy przygotowywały gorączkowo płatowiec do dalszego, jutrzejszego lotu pod kierunkiem mego mechanika Bissegera podczas gdy słońce zwolna chyliło się ku zachodowi, rzucając ostatnie złote swe promienie. Ciepłą była woda morska, ciepłe łagodne powietrze — naturę i moją jaźń przepełnił nastrój wiosennego tchnienia.

Byliśmy gośćmi, zaproszono mnie więc na bal lotników w uroczym kasynie oficerskiem, lecz przyrzekłem pokazać się jedynie na pół godziny. Jak z jednej strony chętnie spędziłbym kilka dni w tym południowym raju, pod łagodnemi promieniami wiosennego słońca i wśród przemiłych kolegów, tak z drugiej strony rwało mnie naprzód poczucie mego obowiązku, oraz żądza poznania nowych krain, odkryć i przeżyć. (Dok. nast.)

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Z powodu I. Zjazdu Kół rodzicielskich O. S. krak. w Krakowie.

Wiekopomna nasza Komisja Edukacji Narodowej wyraziła cel wychowania słowami: zacny obywatel, dzielny żołnierz — inaczej chciała wychowywać ludzi żywych, realnych, fizycznie i nerwowo mocnych, umysłowo i moralnie zdrowych. Tacy bowiem tylko mogą wystarczać przedewszystkiem sobie samym oraz społeczeństwu i całemu narodowi w każdej chwili i potrzebie, a więc zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. A można ich osiągać jedynie racjonalnem wychowaniem fizycznem, opartem na ścisłych danych naukowych.

Hasło takiego wychowania winno być, dla nas zwłaszcza, Polaków, po ostatniej wojnie jedną z najważniejszych podstaw naszego bytu ze względu na nas samych przedewszystkiem, gdyż tą tylko drogą potrafimy odzyskać utraconą harmonję ciała i ducha — potrafimy czynnie i twórczo pracować nad ostatecznem formowaniem naszego bytu państwowego głównie wewnątrz kraju, oraz potrafimy doprowadzić do tego, że dzisiaj i my będziemy czuli i dosyć mieli siły, nerwów, płuc, serca, nerek, a tem samem i mięśni całego ciała. W szczególności więc winniśmy pracować nad kształtowaniem mięśni, zaprawianiem nerwów, opanowywaniem się nerwowem — nad sprawnością unerwienia ruchowego, zawiadującego czynnościami — nad rozwojem aparatu oddechowego i nauczaniem oddychania w czasie pracy mięśniowej — nad umiejętnem wzmacnianiem serca i nad wyrabianiem sprawności czynnościowej — słowem nad wyrabianiem kultury fizycznej, a usuwaniem zwyrodnienia fizycznego (i moralnego) i wzmacnianiem naszej rasy.

Pomijając już jednakże wzgląd na stosunki wewnętrzno-państwowe, nie można przeoczać faktu, że względy polityki zewnętrznej nakazują nam pamiętać o zdrowiu i siłach fizycznych tem więcej, gdy ostatnia wojna dowiodła nam niezbicie, iż nietylko zawodowe wojska, ale całe już narody walczą obecnie — że więc cały nasz naród winien być zdrowy i silny, a w ten sposób gotowy każdej chwili chwycić za broń.

Drogą, do naszego celu wiodącą, jest wychowanie fizyczne, bo zadaniem jego jest praca nad zdrowiem — w szerokiem tego słowa znaczeniu — oraz nad naszą siłą mięśniową, siłą fizyczną.

Głównie zaś chodzi w tej pracy o to, aby cała młodzież przedewszystkiem — ona jest podstawą każdego społeczeństwa — była fizycznie zdrowa i silna oraz przygotowana do znoszenia trudów życia wojskowego i wojennego. Sama jednakże nie może się o to starać, gdyż musi to być praca umiejętna, oparta na podstawie anatomiczno-fizjologicznej i systematyczna.

Troska o wychowanie fizyczne należy do rodziców (do domu) i do szkoły, gdyż te mają za zadanie wychowywać młodzież w szerokiem tego słowa znaczeniu, a więc dbać przedewszystkiem o jej zdrowie i siły fizyczne (nie mówiąc o wykształceniu umysłowem i moralnem) dla nich samych jako takich, a tem samem dla wojska, dla bezpieczeństwa całego narodu.

Temi hasłami ożywiona, obradowała dnia 1. lutego r. b. w Krakowie Sekcja wychowania fizycznego I-go Walnego Zjazdu Kół rodzicielskich szkolnych okręgu szkolnego krakowskiego, po wysłuchaniu w tej sprawie referatu prof. Z. Wyrobka, pełniącego obowiązki wizytatora wychowania fizycznego w Kuratorjum.

Wyszedł on od powołanej wyżej zasady Komisji Edukacji Narodowej, że żyć może człowiek tylko zupełnie zdrowy i fizycznie, i moralnie, i intelektualnie, i wykazywał rodzicom nierozdzielność wychowania fizycznego, moralnego i intelektualnego oraz przedstawił im dobitnie postulaty wychowania fizycznego, przy których winni szkole przychodzić z wszelkiego rodzaju pomocą.

Przedewszystkiem zaś winni rodzice pamiętać, że mają dać do szkoły dzieci już uodpornione. Wypływa więc stąd dla nich obowiązek hartowania oraz uodporniania ich, a w każdym razie nieprzeszkadzania naturalnemu ich rozwojowi. To zaś jest już wychowaniem fizycznem t. zw. zapobiegawczem, bo obejmującem środki, warunki i czynniki, objęte mianem higjeny indywidualnej oraz higjeny wieku dziecięcego i młodzieńczego.

Można je nazwać jeszcze inaczej wychowaniem fizycznem przedszkolnem.

Zadaniem tegoż jest wdrożyć dzieci do przyzwyczajeń higjenicznych — zapewnić im należytą ilość codziennego snu, celem regeneracji systemu nerwowego, obok odpowiedniego odżywiania i ubierania — i jeszcze zapewnić im swobodę ruchów zwłaszcza na wolnem, świeżem powietrzu dla hartowania i uodporniania ich organizmu. Wobec tego nie wolno rodzicom przeciążać dzieci zbytnio w domu (fortepian, szycie, haftowanie i t. p.) i nie myśleć o wzmacnianiu mięśni ich pleców i rozwoju klatki piersiowej, boć i szkoła masowa tamuje przedszkolną swobodę ruchu i funkcje organizmu, a tem samem wpływa ujemnie (ławki, oświetlenie i t. p.) na wychowanie fizyczne młodzieży.

Obydwa wymienione czynniki winny stale współdziałać w tej kwestji, a nie spychać pracy jedno na drugie. Przedewszystkiem winny zapewnić młodzieży swobodę naturalnych ruchów na świeżem, wolnem powietrzu, względnie starać się usilnie o zastępowanie ich ruchami sztucznemi, t. zw. ćwiczeniami fizycznemi (gimnastycznemi). Ostatnie bowiem nie ćwiczą samych tylko mięśni; one są jedynie środkiem do osiągania zdrowia organów, a nie celem.

Najgorszy zaś jest wiek przejściowy. Zaniedbanie ruchów naturalnych i ewentualnie sztucznych w tym okresie potęguje brak uwypuklenia klatki piersiowej z przodu, a za to garb z tyłu, anemję i tuberkulozę.

Każdy ruch — a więc i naturalny i sztuczny — podnosi sprawność organizmu oraz jego zdrowie, a równocześnie kształci i walory duchowe.

Dla zapewnienia tego odpoczynku i swobody ruchu w pogodzie ducha jako ochrony przed schorzeniem mogą **Koła rodzicielskie** (i z uwagi na fakt, że jest to nawet ich obowiązkiem obywatelskim i narodowym) starać się o zakładanie letnich kolonji i obozów wypoczynkowych — popierać szkolne Koła sportowe, mające na celu samokrzewienie zamiłowania do ruchu na świeżem powietrzu — zakładać, względnie uzyskiwać od władz miejskich trawiaste boiska i dbać o nie, a tem samem dawać młodzieży możność wyładowania swej energji — żądać od władz państwowych ustawy boiskowej (w Anglji np. niema szkoły bez boiska) — dbać o drużyny harcerskie, których przecież zadaniem jest dążyć do ideału fizyczno-moralnej doskonałości — organizować wycieczki szkolne i popierać je — zająć się kwestją dożywiania młodzieży, jej higjeną osobistą, w myśl słusznej zasady, że „kulturę narodu można mierzyć ilością zużytego mydła", oraz praktykami higjenicznemi (umywalnie szkolne, natryski, zapobieganie krótkowidztwu i t. d.).

Feliks Fidziński.

(Dok. nast.)

ODPRYSKI.

W okresie, kiedy tępa piła zawodowstwa wrzyna się ze zgrzytem w szpalty niemal całej prasy sportowej, nie można pominąć okazji, aby nie przytępić jej jeszcze troszkę w „odpryskach".

Bądźmy szczerzy: szereg czołowych graczy polskich, z racji talentu zaklętego w swych nogach, korzysta z różnych względów w łamaniu się z odwieczną walką o byt. Owe względy krystalizują się najczęściej, jako posada udzielana, dzięki stosunkom klubowym, w branży i w instytucji, w której zbyt częste luki w uczęszczaniu do pracy nie są uważane za powód do dymisji. Tego rodzaju postępowanie większość opinji polskiej chrzci mianem półzawodowstwa. To też właśnie tutaj rodzi się wątpliwość, czy, życiowo biorąc, można potępiać człowieka, pragnącego polepszać swój byt w drodze najzupełniej uczciwej. Bo przecież nikt się chyba nie łudzi, że w twardej walce życiowej, jednostka, pragnąca coś osiągnąć, musi wygrać wszystkie uczciwe, a pozostające jej do dyspozycji atuty. Szubrawcy wygrywają nawet karty, wyciągane z rękawa. To też ci ogrywają ludzi uczciwych w każdej partji.

Dochodzimy zatem do rozdroża: czy warsztat pracy, zdobyty, między innemi, dzięki protekcji własnych nóg, jest ową pięćdziesiątą trzecią kartą w talji, czy nie? Odpowiedź teoretyczna, ideowa, wyciągnie niewątpliwie ogromny palec sprawiedliwości, ostry paznokieć którego, vel — Wydział Dyscyplinarny PZPN-u wyskrobie bez śladu z ksiąg graczy-amatorów Polski nazwisko przekupnego zawodnika. My jednak włóżmy na paluch ten gruby futerał i odpowiedzmy sobie na szereg pytań, rzucających na kwestję omawianą wiązkę światła. Więc: czemu „opinja" się tem nie zajmuje, gdy szeregi klubu opuszcza jakiś zawodnik drugorzędny, lub zgoła „kibic cywilny"? Czemu w całokształcie życia pozasportowego wszelka protekcja przy zdobywaniu sobie posady jest uważana za atut, godny największej zazdrości?

Doprawdy, prawo zwyczajowe jest czasami nielitościwie okrutne.

Ileż bowiem razy jakiś młodzieniec dowiedziałby się, że lekkomyślne kopnięcie przez niego piłki przed dziesięciu laty na boisku jekiejś „...onji", „...owji", czy „...oni" w Stryju, Łucku, czy Lesznie, było pierwszem ogniwem łańcucha, przykuwającego go do tego miasta na całe życie. Dopóki horyzont życia takiego młodzieńca schodził się z horyzontem boiska piłkarskiego w owym Stryju, Łucku, czy Lesznie, było cudownie. Ale później...

W mózgu etycznego młodziana pozostają dwie drogi wyjścia: Stryj do grobowej deski, albo kula w łeb.

Kto wie, czy za lat kilkanaście nie groziłaby Polsce epidemja samobójstw sportowych?

Na szczęście sportowiec XX wieku znalazł drogę trzecią...

*
* *

O podróży w głębokiej koleinie tego „trzeciego" gościńca opowiada jaskrawo jedna „z tysiącznych, jeszcze gorących informacji z kraju, zagranicy i zaświata", umieszczona w ostatnim numerze jednego z pism sportowych. Gwoli niezatracania pełnego językowych subtelności sposobu wyrażania się tego pisma, informację ową cytujemy in extenso: „Podobno ma zamiar Heim, który grał przez 2 tygodnie w Hasmonei lwowskiej, wrócić do Krakowa, nie czuje się bowiem dobrze we Lwowie i woli wrócić do swej rodziny i swego macierzystego klubu".

Patrzcie! — Kiedy Heim wyjeżdżał, mówiono o intratnej posadzie, o złotych górach dla tego, „który chociaż popuszcza w tempie, ale dobrze skoruje". Słowem, prócz łez rozpaczy wyznawców jego talentu, wylano równie poważną porcję sosu „à la professionel".

Tymczasem co? — Wszystko okazuje się kłamstwem. Aby wszelkie insynuacje pękły jak bańki mydlane, wystarczyło głupstwo, drobnostka: Heim poczuł się niedobrze...

*
* *

Kiedy już mowa o tem piśmie, nie sposób nie uraczyć naszych czytelników czarownym przekładańcem wiadomości, słów i wyrażeń, czyniących z niego jedno z najlepiej prowadzonych pism humorystycznych w Polsce. Zaczniemy od oświadczenia redaktora naczelnego w sprawie jego zatargu publicystycznego z współpracownikiem krakowskiego „Kurjera Wieczornego". Finał owego oświadczenia, jest niewątpliwie koroną, która z daleka świecić będzie już do końca życia na głowie wspomnianego redaktora. I obawiamy się, że blasku jej nie zmatuje nikt i nic. Korona ta jest szczerozłota. Rozumie się samo przez się, że nie z innego kruszcu ukuto treść ostatniego zdania owego oświadczenia: „...W krytyce tej użyłem szeregu słów, których, jako nieodpowiednich i wykraczających ponad miarę dopuszczalnej krytyki publicystycznej, żałuję i celem dania satysfakcji na niniejszem miejscu odwołuję".

Dwie strony dalej, inż. M. Fischer w korespondencji z Budapesztu pisze „o wielkich sztrapacach", jakie przechodziła piłkarska ekspedycja węgierska w drodze do Medjolanu. Na szczęście „obaj Voglowie i Zsak zbierają pamiątki ze wszystkiego, co dotyczy ich osób, szczególnie zaś fotografje. Chętnie załatwiliśmy je dla nich".

Okazuje się zatem, że taki sztrapac czy sztrapaca (wybaczcie naszą nieznajomość subtelności tego języka) nie należy do gatunku nieszczęść beznadziejnych.

Wystarczy, gdy załatwi się fotografje obydwuch Voglów i Zsaka, a reszta pójdzie jak z płatka...

Najbardziej feralną okazała się jednak stronica trzynasta tego pisma. Tak się jakoś bowiem dziwnie złożyło, że niemal bezpośrednio pod „sentencją": „Wynik 0 : 0 nie zawsze oznacza, że się zmagają dwa zera", zjawiły się „wyimki z artykułu nieumieszczonego". Nie będziemy ich cytować i ograniczymy się tylko do uwagi, że owe dziwne skojarzenie „wyimków" z dwoma zerami, wzmaga w nas z dawna nurtujące wątpliwości, że autor owych złotych myśli jest doprawdy wielkim człowiekiem. Przecież według Długosza, król Jagiełło lubił rozmyślać właśnie w owem ustronnem miejscu, do którego nawet koronowane głowy chodzą piechotą. Autor złotych myśli, nie tylko że lubi tam myśleć, lubi też czytać... Nawet skromny kawałek papieru, wiszący na gwoździu...

Mimo tak wielkiej korzyści, jaką odniosło społeczeństwo, czytając ów cudem ocalały „wyimek", boimy się jednak oddać palmę pierwszeństwa jego „wynalazcy" przed Jagiełłą.

Nie wiadomo bowiem, coby ten ostatni czynił, mając do dyspozycji, nieistniejące w wieku XV, światło elektryczne.

J.

CRICKET.

W ciągu ośmiu tygodni cały świat sportowy anglosaski, a w szczególności sama Anglja, przysłuchiwał się pilnie i niecierpliwie wieściom z dalekiej Australji, gdzie rozgrywały się zawody w „cricketa" między drużynami reprezentacyjnemi Anglji i Australji. Zawody te odbywają się co 2—3 lata i składa się na nie pięć meczów, każdy po dwie gry. W roku bieżącym zwyciężyła młoda Australja, wygrywając we wspaniałym stylu cztery mecze.

Gra w „cricketa" jest niemal narodowym sportem angielskim i nigdzie poza krajami anglosaskiemi nie jest znana, chociaż ze sportowego punktu widzenia posiada wielkie walory. Postaram się wyłożyć w kilku słowach dość skomplikowane prawidła i zasady gry w „cricketa".

Mecz odbywa się między dwiema drużynami, po 11 graczy każda. Pośrodku boiska — które stanowi obowiązkowo równy trawnik — rozmiarów o połowę mniejszych od boiska footballowego, znajdują się dwie t. zw. „furtki" (Wickets),złożone z trzech pali, wbitych w ziemię i jednego poprzecznego. Odległość między „wicket'ami" wynosi 22 yardy, czyli około 20 metrów. Strona atakująca w pełnej liczbie jedenastu graczy rozstawiona jest dokoła tych furtek po całem boisku. Celem ataku jest uderzenie w jedną z furtek twardą skórzaną piłką rozmiarów piłki tennisowej, rzuconą z przed przeciwnej furtki przez gracza zwanego „bowler'em".

Z drużyny obronnej na boisku znajduje się jedynie dwóch graczy, ubranych w specjalne ochraniacze na nogach, zaopatrzonych w szerokie drewniane deseczki, bardzo mocne i podobne do znanych u nas „palantów". Każdy z nich — zwą ich „batsman'ami" — ma stanowisko tuż przed jedną z furtek. Zadaniem ich jest niedopuszczenie piłki do furtki przez uderzenie jej palantem. Jeżeli wskutek uderzenia piłka poleci poza granice boiska, „batsman" zalicza sobie sześć punktów. Jeżeli piłka wypadnie poza granice boiska dopiero po odbiciu o trawnik, zalicza się cztery punkty. W razie, gdy piłka, uderzona, nie wyjdzie poza boisko, „batsman" może jeszcze zrobić punkty, biegnąc do przeciwnej furtki i mijając po drodze swego partnera, który również zmienia stanowisko. Wolno im biegać tak długo, póki piłka nie zostanie złapana przez graczy strony przeciwnej i nie zostanie zwrócona do rąk „bowler'a". Każdy bieg od jednej furtki do drugiej zalicza się jako jeden punkt.



Student z Cambridge J. D. Rudo skacze w dal 22 stopy (6 m. 71 cm.).

Każdy „bowler" ma prawo do sześciu rzutów, po których ustępuje miejsca innemu graczowi strony atakującej. Z chwilą, kiedy piłka trafia furtkę, albo, podbita przez obrońcę, zostanie schwytana przez stronę przeciwną, zanim dotknie się ziemi, „batsman" ustępuje z gry i na jego miejsce wstępuje inny. Gra trwa tak długo, aż z gry nie wyjdą wszyscy obrońcy, kolejno. Wówczas sumuje się wszystkie punkty zrobione i strona atakująca przechodzi do obrony i do zaliczania sobie punktów. Zazwyczaj mecz składa się z dwuch gier, czyli każda partja dwa razy atakuje i dwa razy się broni. Wygrywa ta drużyna, która zrobi większą ilość punktów. Jeżeli gracze są dobrzy, mecz może trwać nawet kilka dni z rzędu. Zdarzały się wypadki, że „batsmani" robili po sto i dwieście punktów za jednym zamachem. Wymaga to sporo czasu.

Dwuch sędziów pilnuje gry i decyduje o jej rezultatach.

Takie są zasady „cricketa". Ilustracje objaśniają, jak dalece gra ta wymaga doskonałego treningu i dokładności, zarówno w rzucaniu piłką, jak i w jej podbijaniu.

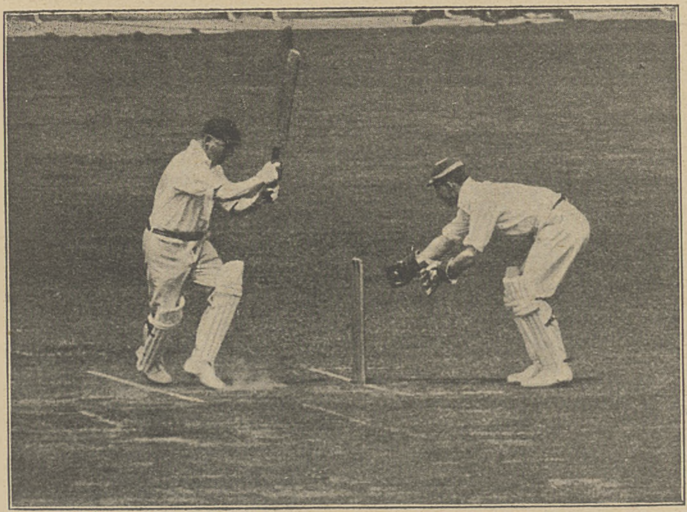
Wielkich ewenementów cricketowych ma Anglja parę w roku. Rokrocznie odbywają się zawody między Oxfordem i Cambridge oraz między szkołami średniemi Eton i Harrow. Ten ostatni mecz jest jednocześnie wielkiem wydarzeniem towarzyskiem, rywalizującem ze słynnem Derby w Epsom.

Cricket jest w Anglji niezmiernie szeroko rozpowszechniony i dlatego stał się dla wielu zawodem, jak piłka nożna. Drużyny zawodowe istnieją tam po wszystkich miastach i tworzą Ligi. Najsilniejsze mają siedzibę w Lancshire i Yorkshire. Wszędzie po hrabstwach istnieją również drużyny mieszane, złożone częściowo z „zawodowców" i częściowo z „gentlemen'ów". Z najlepszych zawodowców tworzy się drużynę, która gra rokrocznie przeciwko drużynie, złożonej z najlepszych amatorów.

Najbardziej jednak zajmują uwagę świata sportowego zawody t. zw. międzynarodowe, między Anglją, Szkocją, Australją i Południową Afryką. Reprezentacja Anglji składa się zarówno z zawodowców, jak i amatorów. Tych ostatnich można rozpoznać w pismach po tem, że przed ich nazwiskami umieszczone są inicjały. Zawodowcy są znani poprostu z nazwiska. Jeden z londyńskich klubów, „Marylebone Cricket Club", formuje drużynę reprezentacyjną, zwaną w skróceniu M. C. C. Drużyna ta po wojnie jeździła dwa razy do Australji i raz do Południowej Afryki i przyjmowała w Anglji drużyny Australji, Indji Zachodnich oraz Afryki. Ostatnia wizyta Anglików w Australji, właśnie niedawno zakończona, nie przysporzyła im nowych wawrzynów.

Cricket jest w Anglji grą letnią, podczas gdy piłka nożna i rugby uprawiane są jedynie w miesiącach zimowych. W niedzielę Anglicy zawodów nie urządzają.

J. St.







Ciekawe momenty z meczu cricketowego

OXFORD-CAMBRIDGE.

U góry słynny batsman Hobbs w oczekiwaniu piłki.

Po bokach znakomici bowlerzy Freeman i Strudwick.

U dołu cricketowe boisko lordów w Londynie.





Zdjęcia Sport i General.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Brazylijczycy biją francuskich piłkarzy 7:2.
Tennis na Rivierze.

Rywalizując od lat z urugwajczykami na boiskach Południowej Ameryki, niekiedy przytem szczęsliwie, brazylijczycy postanowili nie odstąpić od nich ani na krok i na starym kontynencie, i za „Nationalem" z Montevideo na boiskach paryskich ukazał się „Sao-Paolo", mistrz Brazylji. W niedzielę 15 marca zmierzył się on z reprezentacją Francji, dla której miało to służyć treningiem przed spotkaniem Francja — Włochy.

Jednak postawienie reprezentacji wobec drużyny, o tyie od niej silniejszej, prawdopodobnie nie przyczyni się do podniesienia jej poziomu. Albowiem wynik 7:2 nie może zachęcić do optymizmu.

Zaczęło się wprawdzie zupełnie inaczej: Francuzi zawładnęli polem, strzelili pierwszą bramkę. Dostali wprawdzie wzamian dwie, ale potrafili wyrównać; a że piłka częściej wędrowała w stronę gości, trudno było przewidzieć, że mimo zewnętrznej przewagi, Francuzi poniosą tak dotkliwą klęskę. Jednak stało się: atak miejscowych, mimo wielkiego zapału i animuszu, nie umiał zrealizować nic, szczególnie wobec świetnej gry brazylijskiego backa Bartho, który w krytycznej chwili zjawiał się zawsze, jak deus ex machina. Natomiast, mimo niedostatecznego wspierania go przez pomoc, atak gości z krainy pampasów, a właściwie trójka środkowa, gdyż skrzydłowi jej stanowią jedyne słabe punkty zespołu — kierowany przez znakomitego Friedenreicha — umiał każde natarcie doprowadzić przynajmniej do pola bramkowego, umiejętnie operując krótkiemi podaniami aż do chwili, gdy się znajdował przed samym bramkarzem. Nigdy bowiem nie strzelali zdaleka, usiłując zawsze wjechać z piłką do bramki.

Sprawiedliwość wymaga zaznaczenia, iż jednym z powodów tak wysokocyfrowego ich zwycięstwa, obok bezsprzecznej znacznej wyższości nad teamem francuskim — była fatalna, poprostu C-klasowa, gra algierskiego backa, którego dla próby wstawiono do reprezentacji francuskiej. Same usunięcie jego z boiska uratowałoby ze dwie bramki.

Gra brazylijczków, mimo iż nieporównanie mniej efektowna, europejczykowi więcej się powinna podobać od urugwajskiej; jest bowiem bardziej zbliżoną do metod, praktykowanych na starym kontynencie. Jest bardziej obmyślona, bardziej ekonomiczna, bardziej praktyczna. Co urugwajczycy uzyskują dzięki niezrównanej wirtuozji jednostek, to brazylijczycy osiągają dzięki skoordynowanemu wysiłkowi zbiorowemu, eliminującemu wszystko, co nie jest celowe, co nie jest niezbędne. **W.**

*

Riviera jest krajem, gdzie się gra w tennisa w ciągu całego roku na otwartym powietrzu, gdzie tennisista nie zna żadnych przerw sezonowych, żadnej „śpiączki zimowej". Jest to istotnie raj tennisistów i tym się tłumaczy, że tak dużo graczy ze wszystkich stron świata przepędza część roku na Rivierze.

Mimo, iż najwięcej osób przyjeżdża na Rivierę w lecie, za główny sezon tennisowy uważa się sezon zimowy, który zaczyna się w grudniu, a kończy się w kwietniu. Co tydzień w jednym z klubów Nicei, Cannes, Monte-Carlo, Mentony, Beaulieu czy Juan-les-pins odbywają się turnieje. Kulminacyjnym punktem sezonu są trzy mistrzostwa; odbywające się w marcu **Championnats de la Riviera** (2—8 marca w Menton), **Championnats du sud de France** (9—15 w Nicei) i **Championnats de la Côte d'Azur** (16—22 w Cannes). Zamykają zaś sezon Championnats de Beausoleil 12 kwietnia w Monte-Carlo.

Turniej w Menton wygrał **Gordon Lowe,** stary mistrz angielski, zwyciężając po raz drugi na Rivierze mistrza Włoch, **H. de Morpurgo,** 6:0, 6:2, 4:6, 7:5.

Morpurgo półfinalista na Olimpjadzie zeszłorocznej, zwycięzca Borotry, znacznie spadł w formie.

Grę podwójną panów (tak samo jak w Beaulieu) wygrali: **Lycett-Morpurgo,** bijąc w finale Mayes-Hillyard 6:1, 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej pań tryumfowała **Miss Ryan** zwyciężając łatwo Miss Woolrych; gra podwójna pań i panów przynosi niespodziankę: para małżeńska **Lycett** zwycięża Miss Ryan — Lowe 2:6, 6:3, 6:4. Grę podwójną pań wygrywa **Lenglen-Ryan** niezwyciężona dotychczas para, bijąc Miss Beamisch — Satterwaite 6:0, 6:1.

Turniej w Nicei rozpoczął się 9 marca na kortach najlepszego i największego klubu na Rivierze „Nice Lawn Tennis Club" (w parku hotelu Imperial). Cudowna pogoda przez cały tydzień sprzyjała turniejowi: nie było ani kropli deszczu, szafirowe niebo i spokojne jak lustro morze — stanowiły piękne tło turnieju.

Atrakcją turnieju był udział mistrza Francji, Lacoste, a także udział panny Lenglen w singlu pań.

Trzech doskonałych graczy: Achliman (Szwajcarja), Morpurgo (Włochy) i Lycett (Anglja), nie wzięło udziału w grze pojedyńczej i dlatego **Lacoste** w jednej połowie, a **Lowe** w drugiej, nie mieli kłopotu w dojściu do finału.

Finał zapowiadał się bardzo ciekawie ze względu na to, że ci dwaj gracze reprezentują dwa zupełnie odmienne style gry.

Pierwszy set łatwo wygrywa Lacoste (6:1); przewaga jego olbrzymia: atakuje przeciwnika bardzo szybkimi i po kątach plasowanymi driw'ami; Lowe biega po całym korcie, ledwo może nadążyć za piłkami Locaste i broni się przeważnie lobami, które Lacoste świetnie łapie i smash'uje. Jednak Lowe nie da się tak łatwo zderutować: jest to stary „ostrzelany lis" i potrafi zastosować się do każdego mistrza.

W drugim secie Lowe wygrał swój serwis i zaczął prowadzić grę. Trzeba nadmienić, że Lowe posiada dotychczas świetny, klasyczny serwis, z którym Lacoste kilkakrotnie nie mógł dać sobie rady. Lowe zaczął bardzo ładnie omijać przeciwnika przy siatce — długimi wzdłuż kortu idącymi driw'ami. Lacoste rozpoczął grać ostrożniej, rzadziej chodzić do siatki, dzięki czemu wyrównał na 3:3, i prowadził 5:3; udało się Lowe wygrać jeszcze jeden geim (5:4) i wreszcie po długim „deuce" — Lacoste wygrywa set 6:4.

Lowe zaczyna prowadzić i trzeci set, wygrywając pierwszy geim „love". Lacoste wyrównywa na 1:1, Lowe znowu wygrywa swój serwis (2:1), Lacoste wyrównywa na 2:2 i poczyna prowadzić 3:2, potem 4:2. W siódmym geimie Lowe, mając przeciw sobie 30—40 wygrywa geim, lecz to już ostatni wysiłek— następne dwa geimy Lacoste wygrywa bardzo łatwo i w ten sposób zdobywa mistrzostwo (6:1 ,6:4, 6:3) Lacoste kończy grę zupełnie świeży, natomiast Lowe jest bardzo wyczerpany. Trzeba zaznaczyć, że przez cały mecz naliczyłem tylko cztery „doublefaut'y"; dwa zrobił Lacoste, dwa — Lowe. Świadczy to o nadzwyczajnej rutynie i wyrobieniu obydwóch finalistów.

Lacoste, choć ustępuje w stylu gry Gobertowi i Borotrze, jednak jest pierwszorzędnym graczem o nowoczesnej technice. Jego szybki driwe, precyzyjne smash'e, nadzwyczajne volleye, fenomenalne, krótkie ścięte piłki koło siatki, (do których żaden z przeciwników nie może dobiec) — świadczą o jego wysokiej klasie, za główną zaś jego zaletę uważam szybką orjentację w grze, nadzwyczajny spokój oraz panowanie nad swemi nerwami, — tak rzadkie cechy u graczy francuskich. Tym to prawdopodobnie trzeba tłomaczyć jego zwycięstwa nad Gobertem i Borotrą.

Jest to gracz, który daje zawsze maksimum tego, co może w danej chwili, jest to rzecz szalenie ważna na turnieju.

Najsłabszą stroną Lacoste'a, według mnie, jest jego serwis, ścięty zgóry, zamało plasowany i nie silny. Do siatki biegnie nie za każdą serwisową piłką, lecz za bardzo dobrze splasowaną. Lubi zostać w tyle, aby w korzystnej chwili zbliżyć się do siatki i tam „skończyć" piłkę. Pod tym względem różni się bardzo od amerykanów, którzy po każdym serwisie biegną do siatki.

Gordon Lowe pokazał starą angielską grę: ładne długie driwy z tylnej linji, rzadkie volleye ze środka kortu, kilka doskonałych smash'y i świetny, długi i bardzo mocny serwis, zupełnie nie ścinany. Trzeba podziwiać, że w wieku weteranów Lowe mógł stawić taki zaszczytny opór Lacostowi. (d. c. n.).

Fellab.

Z BELGJI.

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Holandja—Belgja 1:0.

Mieszkańcy Antwerpji nie mogli poznać swego miasta w dniu 15 marca. Od rana już sunęły we wszystkie strony masy autobusów, fiakrów, rowerów, nie mówiąc już o tych tłumach piechurów, deklarujących swe uczucia narodowe odpowiednią dekoracją lub chorągiewką. Na długo jeszcze przed oznaczoną godziną zaczął cały ten tłum wchodzić w pewne określone, uregulowane koryto: wszyscy sunęli ku Stadjonowi antrwerpskiemu, świadkowi Olimpjady 1920 r. Ścisk przy wejściach, długie sprawdzanie biletów i oto imponujący swą liczebnością pierścień ludzki ściśle opasuje zieloną murawę, na której wkrótce odbędzie się akt zmagania śmietanki piłkarskiej dwu narodów. Holendrów widać niemniej niż Belgów, poznać ich można po odpowiedniego koloru krawatach, parasolkach i in. częściach garderoby. Witają oni długiemi, przeciągłemi krzykami swoją drużynę. Ale zato istnym grzmotem, szumem wzburzonego morza witają Belgowie jedenastkę swych najlepszych. Okrążono chmarą fotografów, stają oba zespoły przed lożą królewską, w której zasiada książę Leopold. Prezentacja, hymny narodowe i powrót na boisko.

Przed sędzią Kingscottem (Anglik) stają drużyny w składach: **Belgja:** Caudron; Swaertenbroeckx — Demol; Claes — Fierens — Braine II; Dries — Braine I — Taymans — Thys — Bastin II. **Holandja:** Vandermeulen; Van Dyck — Denis; Horsten — Beil — Lefevre; Sigmond — Baar van Slangenburg — De Haes — **Volkers — Snousk Hourgronie.**

Przebieg zawodów: Już od pierwszej chwili musi obrona holenderska wkroczyć. Robi to bardzo pewnie, wykazując się doskonałym tacklingiem i czystem odbiciem. Lewa strona ataku belgijskiego, w szczególności Bastin, stale zagraża bramce Holendrów. Korner przeciw tym ostatnim, doskonale podany, przynosi Braine I głową ponad poprzeczkę. Pierwszy przebój lewego skrzydła Hol. załamuje się w obronie belg. Drugim razem tenże gracz mija obronę i będąc sam przed bramką belgijską, strzela obok. Obie obrony mają teraz dużo do roboty, gra wyrównuje się. Parę strzałów — prawie wszystkie idą z lewego skrzydła — paruje bramkarz Holandji z trudem. W 30 min. strzał środka napadu belg., obrońca holenderski zatrzymuje ręką, sędzia nie gwiżdże... Ogłuszające krzyki publiczności nie robią nań wcale wrażenia. Napad belg. zdaje się być trochę zbitym z tropu, ale pomoc i trio obronne gra bez zarzutu.

Zaraz na początku II poł. spalony Holendrów nie odgwizdany. Dalsza serja ataków Belg. W tem, podczas zamieszania pokornerowego, strzela lewy łącznik gości jedyną bramkę dnia. Krzyki ze wszystkich stron, że gracz Hol. ułatwił sobie ręką decydujący strzał... Usiłowanie wyrównania spełza na niczem. Belg. nie mają szczęścia, prześladuje ich wyraźnie jakiś pech, którego w żaden sposób nie można nazwać brakiem umiejętności.

Zawody kończą się w nadzwyczaj denerwującej, skupionej atmosferze oczekiwania: wyrównają, czy nie? Wyrównanie bowiem wisi w powietrzu, drużyna Belg. w zupełności nań zasługuje. Jednakże wynik meczu pozostaje niezmieniony!

Z obu stron odznaczyły się obrony. Lewa strona napadu Belgji pokazała doskonałe zgranie, czego brakło reszcie napadu. Drużyna holenderska bardziej wyrównana

Sędzia Kingscott twierdzi, że żadnego hands na polu karnem Hol. nie dojrzał, choć linjowy belg. i sam winowajca twierdzą przeciwnie... Sami Holendrzy, którzy szli na pewne zwycięstwo, przyznają, że mieli wiele szczęścia zwyciężając Belg., od których nie spodziewali się wcale tyle energji i zaciekłości.

L. J. — S.

ZE SZWECJI.

Sezon narciarski w całej pełni.

Oczekiwana z niecierpliwością przez sportowców, zawitała do nas nareszcie zima i sezon narciarski jest obecnie w całej Szwecji w pełni rozwoju.

Pierwsze zawody w tej gałęzi sportu odbyły się dnia 10 b. m. — o mistrzostwo Sztokholmu w skokach i kombinowanym biegu. Z powodu złych dotąd warunków treningowych, procent skoków z upadkiem był bardzo znaczny, a najdłuższe nie przekraczały 38 metrów.

Mistrzostwa Szwecji rozegrane zostały w północnej części kraju i przyniosły wielki sukces zawodnikom tej prowincji, gdyż wzięli oni wszystkie nagrody w biegach, a najbliższy narciarz ze stolicy znalazł się dopiero na 11 miejscu (bieg 30 km.). Zwycięscą został w tym biegu nieoczekiwanie 21-letni Gustaw Jonsson, który dotąd w podobnych konkurencjach nie startował jeszcze. Czas jego wyniósł 2 g. 7 m. 55 sek., drugie miejsce zajął P. E. Hedlund, będąc o 2 minuty w tyle za pierwszym, — trzecim był Ernst Alm, gorszy od drugiego o minutę, — a nie mniej jak 90 narciarzy zakończyło bieg mając czas poniżej 2 g. 40 minut mimo, że trasa biegu była niezwykle ciężka.

Zamiast tradycyjnego 60-cio kilometrowego biegu, odbył się tym razem, o mistrzostwo, bieg na przestrzeni 50 klm. — przynosząc trjumf wielokrotnemu mistrzowi Szwecji (na tych dystansach) P. E. Hedlundowi w doskonałym czasie 3 g. 44 m. 37 sek. Pierwsze 25 klm. przebył zwycięsca w świetnym tempie (czas 1 g. 48 m. 39 sek.) aczkolwiek podczas biegu trwała niemal cały czas silna zadymka śnieżna. Drugie miejsce uzyskał, trzeci z biegu 30 km., Ernst Alm z czasem 10 minut gorszym od pierwszego. Młody zwycięzca w biegu 30 klm. G. Jonsson osiągnął piękny czas 3 g. 59 m. 20 sek., zajmując 7 miejsce. Startowało 70 zawodników.

Dla juniorów (od 18 do 20 lat) urządzono bieg 20 kilometrowy, który wygrał Ivan Lindgron w czasie 1 g. 25 m. 11 sek.

Mistrzowstwo kobiece w biegu 10-cio kilometrowym zdobyła Signora Noven (wieśniaczki szwedzkie często noszą imiona cudzoziemskie) osiągając ładny czas 55 m. 14,5 sek.

Zgoła sensacyjnym był wynik skoków, gdyż pierwsze miejsce w nich zajął zawodnik II klasy K. Edfast z Lulei, mając dwa piękne ustane skoki po 33 i 34 metry (nota 38 083). Mimo to, tytuł mistrza Szwecji na rok 1925 w zestawieniu ostatecznych kombinowanych wyników, przypadł w udziale wielokrotnemu jego posiadaczowi J. Jonssonowi (Djurgodens Idrottsför), aczkolwiek wylosował on feralny numer 13! W skokach osiągnął on dwukrotnie wynik 34 metry.

Najwspanialsza konkurencja narciarska, bieg 92 klm. im. Gustawa Wazy, miał miejsce 8 marca. Mimo 32-stopniowego mrozu na starcie stanęło przeszło 100 narciarzy z całej Szwecji, aby ubiegać się o te najbardziej honorowe zwycięstwo. W wyniku tak licznej rywalizacji, walka prowadzona była niesłychanie zacięcie, a czas końcowy 6 g. 3 m. 55 sek. jest nietylko świetnym, lecz lepszym od porzedniego rekordu o całe 29 minut! Należy on do Svena Utterstöma z Boden, który wyprzedził najlepszego rywala Lindgrena (drugie miejsce) o 7 minut. 22 biegaczy uzyskało czas lepszy od starego rekordu, a wszyscy oni byli z północnej części kraju. Pierwszy narciarz ze Sztokholmu zajął dopiero 24 miejsce.

Podając powyższe najważniejsze dane o przebiegu sezonu narciarskiego w Szwecji, pośpieszam również donieść, że porozumiewałem się z zarządem naszego głównego związku i otrzymałem niemal przyrzeczenie wysłania w roku przyszłym do Polski paru szwedzkich biegaczy i skoczków na międzynarodowe zawody narciarskie.

Wszystkim moim przyjaciołom sportowym w Polsce przesyłam serdeczne pozdrowienia.

W. Stolpe.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

22 marca. Wisła — B. B. S. V. (Bielsko) 10 : 3 (6 : 0). Wisła „ostrzy" się na poważne spotkania w mistrzowstwie Polski, które w swej grupie rozpoczyna w najbliższym tygodniu. Wynik osiągnięty w spotkaniu z bielszczanami, jest zaiste senzacyjny gdyż minęły, zdawało się, te czasy, w których jedna drużyna w okręgu krakowskim, mogła wyrządzić drugiej dwucyfrową krzywdę w obrębie pierwszej klasy. Zapominać przytem nie trzeba, że jeszcze zeszłej jesieni w mistrzostwach okręgowych, zdołało się „B. B." dobrze odciąć i to nawet na krakowskich boiskach.

Zimowa przerwa nie posłużyła jednak bielszczanom, jak z drugiej strony posłużyła Wiśle, która po kilku uprzednich spotkaniach występuje w szranki mistrzowskie, jako siła o pierwszorzędnych walorach bojowych.

Gra Wisły z B. B. S. V. nie stała, przynajmniej z początku, pod znakiem takiej jej przewagi, na jaką dwucyfrowy rezultat zdawałby się wskazywać. Bielsko zdołało utrzymywać grę otwartą i często zapędza się w pobliże bramki gwiaździstych, wiadomo jednak, że Wisła do uzyskwiania swych punktów, nie potrzebuje dreptania pod bramką przeciwnika. Za to jednak jeśli się tam znajdzie, błyskawiczna i jaknajprostrza kombinacja podsuwa piłkę w pobliże bramki i rzadko kiedy atak taki nie jest groźny lub nie uwieńczony rezultatem. Podobnie było zresztą i w grze z B. B. S. V. Gra otwarta, przy technicznej i fizycznej przewadze miejscowych i dość spokojnej defenzywie gości, przyniosła do przerwy sześć bramek Wiśle. Po pauzie, osiągnięty rezultat wpłynął bardzo widocznie na nastrój Wisły, która przeciwnika potraktowała zbyt już lekceważąco. Skorzystał on też z tego i mimo dalszych strat potrafił trzy razy dowieść, że tak bardzo lekceważyć go nie trzeba.

Publiczności, mimo przedpołudnia — sporo.

Cracovia — Polonia (Warszawa) 9 : 1 (7 : 0). Senzacja niewątpliwie nie tylko dla Krakowa i Warszawy. Po zeszłorocznej porażce Cracovii w stolicy, przyszła kolej na rewanż, na który zresztą czekano w Krakowie z niecierpliwością. Rewanż ten udał się Cracovii w pełni.

Cracovia wystąpiła do gry z zagiętym niewątpliwie parolem i chęcią godnego wyrównania ostatniego rachunku. — Polonia z pewną tremą, dość uzasadnioną obcem boiskiem, no i przeświadczeniem, że gra nie będzie łatwą.

O katastrofalnej klęsce Polonii, zadecydował właściwie pierwszy kwadrans gry, w którym zapał Cracovii, jej gra ponad przeciętną u niej widzianą klasę, no i szczęście, doprowadziły łatwo do uzyskania czterech bramek. „Dokończenie" potem przeciwnika, mimo, że nie dawał on do końca za wygraną, nie należało już wobec stale rosnącego zapału biało-czerwonych, do rzeczy trudnych.

W pierwszych już chwilach gry, kilka ataków Cracovii, w dawnym świetnym stylu przeprowadzonych, zapowiada grę pełną emocji .Jakoż dalszy jej przebieg, złożył się na wyjątkową całość, która była prawdziwym koncertem biało-czerwonych. Po kilku „ustawionych" przez Fryca ofsidach, wyjaśnia się sytuacja ku absolutnej przewadze Cracovii, która z świetnego podania Kałuży osiąga przez Szperlinga swój pierwszy punkt już w siódmej minucie. Gra toczy się dalej żywo i błyskotliwie, przy ciągłych atakach Cracovii, w których poziom jej technicznie i kombinacyjnie osiąga dawno niewidziane wyżyny. Tuż po niezauważonej przez sędziego ręce Rusinka, następuje ostry faul na polu karnem Polonii, którego rezultatem egzekucja wykonana przez Gintla. Stan 2 : 0. Polonia zrywa się do ofesywy, którą likwiduje Fryc taktyką ofsidową i znów atak Cracovii osiąga pobliże bramki warszawiaków. Rzut z rogu, bity w 11 minucie podaje świetny tego dnia **Kałuża mistrzowską „główką"** Sperlingowi, który osiąga trzecią bramkę, a już w dwie minuty potem Gintel bije dru-

giego w tej grze karnego, osiągając stan 4:0 w pierwszym kwadransie. Cracovia prze dalej z całą siłą, Polonia jednak powoli otrząsa się z przygniatającego wrażenia kilkunastu pierwszych minut i atakuje dość żwawo, surowa jednak technicznie robota, nie pozwala jej zatrzymać długo piłki. Kilka dobrych pozycji tracą goście z powodu widocznego przedenerwowania. Tymczasem gospodarze podwyższają wynik do 7 bramek.

Po przerwie, Polonia przestawia swą drużynę, wzmacniając należycie tyły i poświęcając baczniejszą uwagę uciekającemu nadmiernie lewemu skrzydłu przeciwnika. Okazuje się to niezwykle skutecznem, gdyż natężenie ataków Cracovii narazie słabnie, i naodwrót rozwiają się ataki Polonii.Ataki te, zmieniają się raz po raz z atakami Cracovii, które są jednak miększe, choć dzięki prześlicznym „główkom" Kałuży i Ciszewskiego, wyglądają prawdziwie efektownie. Tempo jednak słabnie, z czego korzysta Emchowicz i po ładnym biegu bije dalekim strzałem honorowy punkt dla swych barw. Atak Polonii coraz częściej zagląda w pobliże bramki biało-czerwonych. Zakusy te mijają jednak bez skutku, naodwrót, z pięknej centry Kubińskiego, osiąga Sperling strzałem pod poprzeczkę ósmą bramkę, a Ciszewski dziewiątą.

Przechodząc do oceny drużyn, stwierdzić należy, że Cracovia miała swój wyjątkowy dzień. Nie zawiódł z drużyny nikt, a wielu graczy dało prawdziwy pokaz. Z nowych sił, Rusinek, przytomny i rozumiejący grę, potrzebuje jeszcze nieco rutyny, by zostać tem, czem zapowiada się.

Gra Polonii była słabą. Ruchliwa ta i fizycznie dobrze przedstawiająca się drużyna, okazała się, być może, że tylko w tem spotkaniu, jako niewyrobiony pod technicznym względem zespół. Brak opanowania piłki i brak precyzji w podawaniu, przy częstej grze górą, zemścił się na drużynie bardzo dotkliwie. Natomiast podobał się bardzo start i czysta na ogół gra, tudzież dobry duch sportowy, każący walczyć do ostatka.

Najbardziej podobał się atak, mający kilku ludzi lepszych o klasę niż w innych linjach, pomoc dość dobra, obrona słaba. Bramkarz Gross, nie może żadnej z puszczonych bramek zapisać na karb swej nieumiejętności. Trzyma on wprawdzie piłki nieco niepewnie i nie zawsze dobrze się ustawia, jest jednak ruchliwy i gra z poświęceniem. Zawody prowadził poprawnie naogół sędzia Molkner.

POZNAŃ.

Zawody o puhar POZPN. — Półfinały.

Pogoń — Poznanja 1:0 (1:0). Boisko Pogoni. Poznanja posiada dziś silną bojową drużynę, Pogoń zaś poprawia się stale. Obie drużyny w komplecie. Gra, niestety, nie stała na wyżynie zawodów puharowych. Brak było żywszego tempa, czemu winno również rozmokłe boisko, a pozatem kombinacje, jeżeli wogóle były, odznaczały się niepewnością i brakiem wykończenia. Wogóle w grze dużo było chaosu i bezmyślnej kopaniny. Już po pierwszym kwadransie zdobywa Śmiglak jedyny punkt dla Pogoni. Przewaga jej dalsza nie przynosi już bramek, gdyż atak strzela, jak zwykle słabo. Pod koniec drugiej połowy Poznanja pracuje ambitnie i stara się koniecznie o wyrównanie, jednak pomimo licznych sposobności nie udaje się jej to. Sędzia p. Baranowski przepuścił kilka spalonych, pozatem jednak był dobry.

Warta — Unja 8:0 (3:0). Boisko Unji. Warta w komplecie ze Spojdą, który po krótkim pobycie we Lwowie powrócił na „łono" swego towarzystwa i grał znów bez zarzutu. Unja z kilkoma rezerwowymi. Warta zaczyna przychodzić do formy. Cała drużyna kombinowała dobrze: zgranie i tempo bardzo dobre. Unja od początku ustępowała pod każdym względem swemu przeciwnikowi i już po kwadransie było widoczne, że chodzi jedynie o stosunek jej przegranej. Z całej drużyny jedynie Nogaj pracował dobrze. Rezerwowy bramkarz również dobry. Warta od początku ma przewagę i zdobywa już w 10-tej minucie pierwszą bramkę. Druga i trzecia następuje szybko. Czwartej nie uznaje sędzia z powodu spalonego. Szereg sytuacji korzystnych psuje atak licznymi spalonymi. Połowa 3:0. W drugiej połowie formalne oblężenie bramki Unji, która rzadko tylko przedostaje się na połowę Warty. Ostateczny rezultat 8:0 odpowiada bezwzględnej przewadze Warty, jaką miała ona nad przeciwnikiem. Warta przedstawia się coraz korzystniej. Pilny trening robi swoje. Pomoc po powrocie Spojdy poprawiła się znacznie. Obrona ciągle jeszcze jest piętą achillesową Warty. Gra była prowadzona fair. Sędzia kpt. Baran. Obecnie Warta i Pogoń staje do finału, który odbędzie się w przeciągu dwu tygodni. Warta ma bezwzględnie szanse wygranej. Tak że i finał powinien jej przynieść wysoką wygraną.

R.

CZĘSTOCHOWA.

Częst. Klub Sportowy (dawniej Orlęta) otwiera sezon piłki nożnej zawodami z WKS. 7 p. a. p. w dn. 29 marca b. r. Obydwa kluby wystąpią w jaknajlepszym składzie. WKS. 7 p. a. p. jest najsilniejszym klubem wojskowym na terenie 7 dyw. piechoty.

CKS. Warta gra w dn. 29 marca b. r. z RKS. Legja z Krakowa.



Z meczu Polonia - Ruch 13:0
Emchowicz strzela bramkę.

WARSZAWA.

Legja — Ruch 10:0. Wojskowi bez żadnego wysiłku pokonali drugoklasowego przeciwnika, strzelając mu po 5 bramek w każdej połowie. Bohaterem dnia był Łańko zdobywca 6 punktów dla swych barw. Boisko rozmiękłe. Sędzia p. L. Wagner.

Varsovia — Orkan 3:1. Zawody te, rozegrane na boisku KOS. przyniosły pewne i zasłużone zwycięstwo Varsovii, dokumentując jej bezapelacyjną przewagę nad Orkanem. — Pierwszą bramkę strzelają drugoklasowi (Dubniak), lecz do przerwy wynik już brzmi 1:1. Po zmianie stron szybkie ataki Varsovii przynoszą jej dwie dalsze bramki. Sędzia p. Posner.

WTC. I. — Warszawianka II. 4:1. Finał o mistrzostwo kl. B. nie odbył się, wobec złego stanu boiska, natomiast rozegrano zawody towarzyskie. Ujawniły one spadek formy i dezorjentację u Warszawianki II, parokrotnego mistrza grupy rezerw. Drużyna ta jest dziś słabsza, niż rok temu. Jednak WTC. nie dużo miało do powiedzenia. Warszawianka strzeliła trzy bramki: jedną Cyklistom i dwie... sobie. WTC., strzelając jeszcze dwie inne, ustanowiło wynik końcowy tego meczu który wykazał nieznaczną przewagę WTC. Warszawianka nie wykorzystała 3 rzutów karnych. Sędzia p. Grabowski

Szkoła Podchorążych —Ofic. Szkoła Inżynieryjna 8:1

Skra — Barkochba. 7:1.

WILNO.

Zawody o puhar.

Ż. T. G. S. Makkabi — Iskra 4:0 (1:0). Makkabi wystąpiła z graczami rezerwowymi. Przez cały czas gry miała nad Iskrą przewagę. Sędziował por. Mierzejewski.

W. K. S. Pogoń — 1 pp. Leg. 2:1 (1:1). Boisko W. K. S. Pogoni. Obie drużyny wystąpiły w silnych składach. Gra bardzo żywa, obfitująca w szereg bardzo ciekawych momentów podbramkowych z obu stron, z lekką przewagą 1 pp. Leg.—WKS. 1 pp. Leg., jako drużyna, jest bardzo mało dyscyplinowana — wszelkie zarządzenia ze strony sędziego były przez graczy tej drużyny głośno krytykowane, co publiczności wileńskiej przypadło do gustu, a zachęcona okrzykami graczy z boiska, nie szczędziła sędziemu bardzo przykrych epitetów, które wyprowadziły go z równowagi.

Sędziował b. słabo p. Cis-Bankiewicz.

ŁÓDŹ.

Warszawianka — ŁKS. 0:6 (0:3). Wprawdzie ostatnia porażka, jaką poniosła Warszawianka od Polonii, osłabiła bardzo obawy, jeśli takie zapowiedź przyjazdu warszawian do Łodzi obudziła wśród tutejszych sfer sportowych, to jednak nawet najgorliwsi kibice klubowi nie przewidywali tak wysokiego sukcesu swych barw nad warszawiakami.

Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. ŁKS. Sobociński, Karaś, Cyll, Gabryel, Trzmiela, Gosłowski, Durka, Müller, Ałaszewski Lange, Jańczyk. Warszawianka: Domański, Suchorzewski, Zwierz I, Putzman, Luksemburg I, Szenajch, Luksemburg II, Zwierz II, Ordon, Jung, Redlich.

Zaczyna ŁKS, i przez chwilę gości na polu przeciwnika, szybko jednak atak War. przechwytuje inicjatywę i prawoskrzydłowy, podciągnąwszy do linji bramkowej, przenosi piłkę ładną centrą do środka. Następuje strzał z 3 metrów, jednak prosto w ręce przytomnego Sobocińskiego. Gra prowadzona jest w sil-

nym tempie. Lekka przewaga gości, widoczna z początku gry, stopniowo maleje, atak ŁKS-u przychodzi coraz częściej do głosu i oddaje szereg silnych strzałów. Specjalnie dużo i ładnie strzela Ałaszewski, niezwykle dysponowany tego dnia, najlepszy gracz na boisku. Atak ŁKS-u gra skrzydłami, głównie lewym (Jańczyk), prawe bowiem (Durka), zwykle najczynniejsze na boisku, tym razem nie może sobie dać rady z trzymającym go dobrze Szenajchem. Jańczyk natomiast urządza częste solowe wypady; jeden z nich tylko dzięki brawurowej obronie Dom nie został zamieniony na punkt dla ŁKS-u.

W 15 min. piękną centrą Durki wybija Domański pięściami na środek, stąd jednak otrzymuje długi, niespodziewany strzał Ałaszewskiego, którego już nie zdążył schwytać. W 5 min. później uzyskuje Langę drugiego gola, dzięki poślizgnięciu się Domańskiego przy robinzonadzie. Skutkiem zbyt długiego „bawienia się", obrońcy z lewoskrzydłowym Jańczykiem, temu ostatniemu udaje się podać Durce i ten dodaje trzeci punkt dla swych barw. Przerwa. W 11 min. po rozpoczęciu drugiej połowy gry za faul Karasia na polu karnym, dyktuje sędzia rzut karny dla gości, obroniony jednak bardzo ładnie przez Sobocińskiego. Bezpośrednio piłka dostaje się pod bramkę przeciwną i tu za przytrzymanie gracza ręką, strzela Durka karnego. 4:0. Mimo rozmiękłego boiska, gra utrzymuje się stale w ostrym tempie, gospodarze jednak coraz niechętniej schodzą z połowy warszawiaków i uzyskują jeszcze dwa punkty przez Durkę i Langego. W ostatnich minutach gra lokalizuje się całkowicie na polu gości.

ŁKS. formalnie bombarduje bramkę Warszawianki, jednak nadzwyczajnie broniący Domański, nie dopuszcza do powiększenia rezultatu i przy wyniku 6:0, sędzia p. Wieliszek (b. dobry) odgwizduje zawody.

BIAŁYSTOK.

W. K. S. 42 p. p. — W. K. S. 10 p. uł. 5:0 (1:0). Drużyna 42 p. p. w osłabionym składzie z 3 rezerwowemi.—Przegrana 10 p. uł. jest zupełnie wytłomaczona, brak mu bowiem rutyny i tej pewnej swobody w grze, co jest główną cechą drużyn doświadczonych. Sędziował p. Brajnin — dobrze.

LWÓW.

Pierwsze w tym roku zawody międzynarodowe we Lwowie, nie zelektryzowały szerokich mas, którym nie zaimponowała ani przepiękna pogoda, ani szumne plakaty „S. K. Trebic mistrz południowych Czech" (choć Trebic wzgl. Böhm. Tribau leży na granicy Moraw i Czech). Wobec 300 — 400 osób rozegrano w sobotę 21 marca 1925 r. zawody:

K. S. Trebic — Biali 4:3 (2:2). Drugoklasowa, wzgl. trzecioklasowa prowincjonalna drużyna. Zawody odbywały się na rozmokłym boisku Pogoni. Czesi mają przewagę prawie o klasę, bombardując bramkę Białych przez całą pierwszą połowę i koniec drugiej połowy.

Mimo kolosalnej ambicji i ofiarności ze strony Białych, drużyna Trebic w prymitywny sposób podjeżdżała raz poraz pod bramkę przeciwnika i oddawała przeważnie celne i ostre strzały, które, dzielnie parował bohater dnia, bramkarz Białych, Turkiewicz.

Wręcz przeciwne szczęście miał bramkarz Trebic'u, który, na wogóle 7 oddanych do bramki strzałów, puścił aż trzy bramki! Obserwując publiczność, widziałem uśmiechnięte miny „chciwych" bramek, którzy mówili o czeskim bramkarzu: „No ten puści jutro z Pogonią 12-ście"!

Trebic przedstawia się zresztą dość dodatnio, atak ma ładny, driblingi, strzały, ale zresztą drużyna miękka i fizycznie słaba, ustępowała pod względem siły, drugo-klasowym Białym, którzy często jej nadużywali,. Biali wzmocnieni 5-cioma uciekinierami z II-giej Pogoni, przedstawiają zespół naogół dobry, który po pilnym treningu, może sięgać nawet po I klasę. Sędziował p. Bober.

22.III. 1925. **Pogoń — Trebic 7 : 0 (3 :0).** Pogoń zaczyna w tym roku znowu tryumfalny pochód do Mistrzostwa Polski! Zdobywszy puhar w turnieju siódemkowym i odprawiwszy do Krakowa Wawel z wynikiem 6 : 1, uporała się znó w niedzielę ze słabiutkim, w stosunku do niej, Trebicem, wpakowawszy mu siedem piłek do siatki.

Pogoń wystąpiła w swym stałym komplecie — Trebic w składzie z soboty. Początek zawodów był wcale interesujący — Trebic nawet częściej atakuje, kombinując dobrze. Po pewnym czasie inicjatywa przechodzi w „ręce" Pogoni, wykorzystującej najmniejszy błąd Czechów. Szczególnie pożyteczną okazuje się linja pomocy Pogoni, która nieustannie wspiera atak i kryje przeciwnika. Wreszcie pada bramka strzelona przez sfoulowanego Wacka Kuchara. Sędzia nie uznaje jej i dyktuje rzut karny — który przynosi po raz wtóry bramkę dla Pogoni. Z powodu błędu czeskiego bramkarza pada druga i trzecia bramka. Pogoń gra przez kilka minut bez Wacka Kuchar, który w zderzeniu odniósł kontuzję głowy.

Druga połowa nie przyniosła zmian w grze — mimo, iż Czesi zupełnie swe miejsca poprzemieniali.

Pogoń atakuje nieustannie, a trójka ataku kierowana przez Bacza. (Kuchar bowiem z obandażowaną głową gra na prawym łączniku) strzela raz po raz, wprawiając Czechów w zdenerwowanie.

Szczęścia nie miał jedynie Garbień — mimo bowiem uzyskania dwu bramek, przestrzelił tuzin pewnych piłek.

Przeważnie z powodu „nieporozumień" wśród czeskiej obrony, zdobywa Pogoń przez Wacka Kuchara i Garbienia jeszcze cztery bramki — straciwszy conajmniej drugie tyle pewnych pozycji. W drugiej połowie przechodzili Czesi na połowę Pogoni jedynie tak daleko, jak chciała tego obrona i pomoc Pogoni — likwidująca w zarodku czeskie zapędy.

Patrząc na klasę gry polskiej drużyny i prowincjonalnej coprawda, ale w każdym razie czeskiej drużyny — dochodziło się do przekonania, że przecież ulegamy tylko naprawdę lepszym od siebie — a słabszych bezapelacyjnie odsyłamy do domu, dobrze zaopatrzywszy ich w bramki. Piłka nożna jest loterją między dwoma równorzędnemi drużynami, ale nigdy między słabiutkim, chociażby czeskim przeciwnikiem, a mistrzem Polski. Dlatego w zasadzie należałoby ograniczyć tego rodzaju (nawet w marcu) międzynarodowe imprezy, które nie dają w efekcie wcale pięknej i emocjonującej gry — lecz zabawkę.

Sędziował p. Decowski — uznawszy jedną bramkę z widocznej pozycji spalonej.

Publiczności około 1200. **M.**

22.III. 1925. **Czarni — Biali 10 : 1 (6 : 1).** Czarni otworzyli swój sezon z drugoklasowymi Białymi, występując na swem boisku bez Winnickiego, Witkowskiego i Langera.

Biali, wyczerpani wczorajszemi zawodami z Trebicem przedstawiali się bardzo słabo i nieprzechodzli poza linję pomocy Czarnych. Mimo brutalnej gry obrony Białych — zdołali Czarni bez wysiłku uzyskać dwucyfrowy wynik.

Najlepszą częścią drużyny okazał się atak.

Sędziował b. dobrze p. Boder. **M.**

NARCIARSTWO.

ZAKOPANE.

Dnia 14 lutego odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie Oddziału Gimnazjalnego Sekcji Narc. T. T. Meta była na Kalatówkach. Warunki śnieżne bardzo złe z powodu wyjątkowo silnego wiatru halnego. Wyniki były następujące:

Seniorzy I kl. Trasa około 4 km. od Kamienia w Suchym Żlebie do Piekiełka, następnie przez Halę Kondratową drogą na Kalatówki:

1. Żytkowicz (Zak. kl. VII) 19 m. 7 sek.
2. Lankosz (Zak. kl. VII) 19 m. 22 sek.
3. Motyka (Zak. kl. V) 20 m. 36,5 sek.

Juniorzy. Trasa około 2 i pół klm. z pod kamienia w Suchym Żlebie na Kondratową, a następnie na Kalatówki:

1. Słowik M. (Zak. kl. IV) 16 m. 36 sek.
2. Słowik J. (Zak. kl. III) 17 m. 34,5 sek.
3. Krzyżak R. (Zak. kl. IV) 17 m. 37,5 sek.
4. Strutyński (Nowy Targ) 17 m. 55,5 sek.

Dzieci. Trasa około 1 klm.

1. Lankosz j. 5 m. 6 sek.
2. Pęksa 6 m. 8 sek.
3. Hermann 6 m. 8,5 sek.

Panie. Trasa około 2 klm. Z Hali Kondratowej drogą na Kalatówki:

1. Leszczyńska 15 m. 48,5 sek.
2. Sawczakówna 16 m. 38,5 sek.
3. Bujakówna 17 m. 38,5 sek.

Po zawodach zwycięzcom rozdano nagrody, ufundowane przez T. K. O. (złoty zegarek) i przez firmy zakopiańskie. Skoki się nie odbyły z powodu braku śniegu.

Wypróbowanie wielkiej skoczni narciarskiej na Krokwi. Dzięki sprzyjającym warunkom śnieżnym, które pod koniec zimy przyniosły upragniony oddawna w Zakopanem gruby pokład bieli, wypróbowano 15 marca po raz pierwszy wielką skocznię na Krokwi. Kilkunastu młodych zawodników, przygotowawszy jako tako zeskok, mogło skonstatować, że nowa skocznia jest zbudowana prawidłowo, a zwłaszcza przejście ze skoku w płaski teren jest łagodne i nader sprzyjające dobrej jeździe. Mimo, że rozpęd brano z kilkunastu zaledwie metrów, osiągnięto z łatwością udane skoki 30-metrowe. Nie ulega wątpliwości, że przy wykorzystaniu całego 80-metrowego rozbiegu, skoki około 50 metrów nie będą należały do rzadkości.

BOKS.

POZNAŃ.

Zawody wewnętrzne K. S. Warta. W dniu 16 b. m. odbyły się finały zawodów wewnętrznych Warty w boksie i przyniosły następujące wyniki:

Waga najlżejsza: Głon zwyciężył Karasiewicza na punkty.

Waga lekka: Przepióra zwycięża Preissa knock-out w drugiem starciu. Ciężki zwycięża Kotkowskiego w trzeciem starciu przez knock-out. Arski zwycięża Grebowicza w drugim starciu przez knock-out.

WARSZAWA.

Zawody S. Podchorążych. Drugie z rzędu zawody bokserskie S. P. zgromadziły na ringu, oprócz elity szkolnej — także zawodników z Katowickiego Klubu Bokserskiego Denisch'a i Wusika. Zawody wypadły wcale udatnie — same zaś walki stały na odpowiednim poziomie technicznym. Walki w 3 kategorjach wag przeprowadzone w 7 parach wypadły następująco:

Waga lekka: Doliński (S. P.) — Nowatczyński (K. S. Caestes — Warszawa). Walkę wygrywa na punkty Nowatczyński.

Waga średnia: Asłan (S. P.) — Konieczny (S. P.). — Walka przerwana z powodu słabej formy obu zawodników.

Por. Laskowski (S. P.) — Denisch (Katowice). Walka dość ciekawa — była doskonałym dowodem jak sprytny zawodnik potrafi unicestwić wszelkie zakusy przeciwnika technicznie lepszego. Laskowski bardzo dobry technicznie specjalnie w walce na odległość — w walce zwartej nie umiał dać sobie rady z ciągłemi clinchami Denisch'a. Denisch b. twardy przedstawia typ przeciwnika, na którego nawet całe serje silnych i celnych uderzeń nie bardzo działają. Laskowski zwycięża ostatecznie na punkty.

Kiernożycki (S. P.) — Tymiński (ofic. szkoła Inżynierji). Spotkanie mistrza zeszłorocznego (T.), z tegorocznym, przyniosło zwycięstwo Kiernożyckiemu na punkty.

Leszczyński (S. P.) — Tymiński (S. P.). Walka dosyć ładna zakończyła się nierozegraną.

Por. Piątkowski (S. P.) — plut. Krawuś (S. P.). Najładniejsza walka dnia. Obaj zawodnicy przedstawiają niepospolite walory bokserskie. Piękne tempo walki — celne uderzenia, pojedyńcze lub serjami — dobre zasłony — lekka gra nóg — oto wszystko, co cechowało obu przeciwników.

Pierwsze spotkanie należało, po dwu ostrych a nieudatnych atakach Piątkowskiego, w zupełności do Krawusia. Zdawało się, że celny sierpowy Krawusia, tuż przy końcu pierwszego spotkania, pozwoli mu rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść. Jednakże Krawuś nie umie sytuacji wykorzystać. W drugiem starciu — mała przewaga po stronie Krawusia. Trzecie starcie należy znów do por. Piątkowskiego, który za wszelką cenę zwycięstwo stara się wywalczyć na punkty. Kilka jego dobrych, jednak słabych serji — nie przynosi decydującego rozstrzygnięcia. Walka nierozstrzygnięta.

Waga pół-ciężka: Konarzewski (S. P.) — Wusik (Katowice). Konarzewski młody, nie dość rutynowany, rzuca się w ostrym tempie na Wusika, który jednak doskonale wywiązuje się z narzuconej mu defenzywy. Widać jednak, że twardy katowiczanin — to doświadczony bokser, który potrafi ostudzić zapały młodego, zapalczywego Konarzewskiego. Walka, która w drugim starciu nie zaznacza zbytniej przewagi żadnej strony — w trzecim spotkaniu daje pewną przewagę Wusikowi.

Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

Wusik pokazał dobrą technikę. Specjalnie zwracał na siebie uwagę dobrymi unikami, które w dużej mierze przyczyniły się do ostatecznego wyniku walki, ratując go od przegranej na punkty. Z natury dobrze zbudowany, powinien jednak zwrócić uwagę na trening gimnastyczny i lekkoatletyczny.

Po zawodach wręczył komendant szkoły, pułk. Szt. Gen. Paszkiewicz, żetony pamiątkowe uczestnikom.

Mistrzostwa armji odbędą się prawdopodobnie 5 maja w szkole Podchorążych.



Fot. Menrisse.

Zawody rugby o mistrzostwo Francji: Stadoceste Corbes bije Stade Français 10 : 5.

LEKKA ATLETYKA.

KATOWICE.

Bieg o puhar redakcji „Polonia". Dnia 22 b m. odbył się powyższy bieg na przestrzeni 3.700 mtr. Na starcie stanęło 240 zawodników — liczba dotąd nie spotykana u nas.

Pierwsze miejsce zajął znany długodystansowiec Polonii warszawskiej, Szelestowski, w czasie 11 min. 50 sek., zdobywając pierwszą nagrodę: puhar ufundowany przez redakcję „Polonii". Drugie miejsce zajął szer. Sałek, 5. p. sap.; trzecie — Kołodziej, Śląsk; czwarte — Pobóg, Kraków; piąte — Kubaczka, Cieszyn.

Nagrody zwycięzcom wręczała p. wojewodzina Bilska, d-ca O. K. gen. Horoszkiewicz i poseł Korfanty.

Bieg odbył się przy niebywałem zainteresowaniu się publiczności.

POZNAŃ.

Bieg na przełaj T. S. Unja. Przestrzeń 2700 mtr.. Przy dość pięknej pogodzie odbył się bieg na przełaj T. S. Unja, w którym wzięło udział 27 zawodników ze wszystkich towarzystw. Bieg był interesujący, do czego przedewszystkiem przyczyniła się trasa, która pozwala widzom oglądać prawie cały bieg. Ze startu poprowadził Mager (Pogoń) w silnem tempie, za nim zaś Szwarc. Po 2 kilometrach wysunął się Szwarc na czoło i zwyciężył łatwo, Mager zaś padł ofiarą własnego tempa i zajął dopiero 8 miejsce.

Ostateczny wynik jest następujący: 1) Szwarc (Warta) 9 m. 10 sek., 2) Charwasiński (Pentatlon) 70 mtr. z tyłu, 3) Kłaput (Pentatlon), 4) Serwałkiewicz (Warta). Wszyscy zawodnicy ukończyli bieg.

PIŁKA KOSZYKOWA I SIATKOWA.

ŁÓDŹ.

Staraniem Sekcji Nauczycieli Wych. Fiz. przy Z. Z. W. P. S. Śr. oddział Łódzki, odbywają się rozgrywki o mistrzowstwo szkół średnich żeńskich i męskich w piłkę siatkową i koszykową.

W sobotę dnia 21 marca w pięknej sali gimnastycznej Niemieckiego Gimnazjum w Łodzi odbyły się trzy spotkania:

I. Siatkowa. Żeń. Gimn. Rothertowej — Żeń. Gimn. Państwowe im. Szczanieckiej, z wynikiem 1 : 1, punktów 26 : 23 na korzyść Gim. Rothertowej .Drużyna Państwowego gimnazjum okazała więcej zgrania. Sędziował jak zwykle bardzo dobrze p. Robakowski.

II. Siatkowa. Gimn. im. Piłsudskiego — Miejska Szkoła Handlowa, z wynikiem 1 : 1, punktów 26 : 21 na korzyść Gim. Piłsudskiego. Sędziował p. Gorczykowski.

III. Koszykowa. Gimn. Niemieckie — Szkoła Handlowa Zgr. Kupców w Łodzi, z wynikiem 25 : 7 na korzyść Gimn. Niemieckiego. Sędziował p. Robakowski.

STRZELECTWO.

ZAKOPANE.

Budowa strzelnicy w Zakopanem. Jak dowiadujemy się, przystępuje zarząd ruchliwego Parku Sportowego w Zakopanem do budowy strzelnicy sportowej dla broni małokalibrowej. Strzelnica mierzyć będzie 50 metrów, długość więc jej odpowiada wymaganiom sportowym. Mieścić się ona będzie w wybudowanym specjalnie na ten cel budynku, położonym w samem centrum Zakopanego i posiadać będzie na razie 3 stanowiska, czynne także i wieczorami, gdyż przewidziane jest silne oświetlenie elektryczne. Do robót przystępuje się ze zniknięciem śniegów, tak, że już na sezon letni strzelnica oddana będzie do użytku sportowców.

Myśli budowy strzelnicy w Zakopanem należy ze wszech miar przyklasnąć. Stworzy ona bowiem nowy ośrodek sportu strzeleckiego w miejscowości, gdzie dobre oko strzeleckie i zamiłowanie do karabinu stoją tak wysoko. Prócz tego, dochody ze strzelnicy obrócone będą na park sportowy, którego realizacja, mimo wszelkie przeciwności, stale postępuje naprzód.

Redakcja i Administracja zwraca uwagę na adres swój
WARSZAWA, ZGODA 12 tel. 4-14.

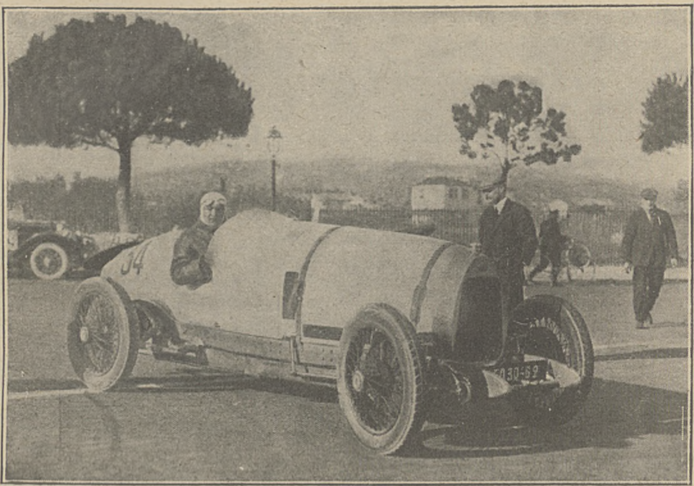
KRONIKA ZAGRANICZNA.

AUTOMOBILIZM.

Rekord przytomności. Dnia 15 marca po skończonym raidzie automobilowym Paryż — Niceja, odbył się tradycyjny bieg „Course de la Cote de la Turbie", po słynnej szosie górskiej między Niceją a Monte-Carlo. Podczas biegu zdarzył się nienotowany w kronikach samochodowych wypadek. **Benoist,** na maszynie Delage (6 cylindrów), finiszując na ostatnich 80 metrach przed metą, wpada prawym przednim kołem maszyny do rowu, wobec czego maszyna obraca się o 180° i staje tyłem do mety. Nie długo myśląc, tracąc zaledwie kilka sekund, Benoist daje „marche arrière" i jadąc tyłem mija metę!!!

Dzięki temu nie tylko wygrywa I nagrodę w swojej kategorji, ale robi najlepszy czas: 4'38''3/5 (8 klm.). Jest to rzeczywiście nadzwyczajny rekord przytomności umysłu i odwagi.

Fellab.



Rekordista Benoist na maszynie Delage.

LEKKA ATLETYKA.

Nurmi Ritola, Ritola Nurmi i t. d. Na zawodach w New Yorku (12 marca) Nurmi biegł 2 mile ang. (3218 mtr.) w 9 min. 3,4 sek. 2) Goodwin; 3) Connolly. Podczas tego biegu Nurmi poprawił swój własny rekord światowy na 3.000 mtr., przebywając ten dystans w 8 min. 26,4 sek. Na tychże zawodach Ritola przebiegł 3 mile angielskie (4827 mtr.) w 14 min. 14 sek. 2) Kyrouan (150 mtr. wyrównania); 3) Travalena. W Cleveland 10 marca Ritola biegł 3 mile 250 yardów w 14 min. 58,8 sek.

Pożegnalny chód Frigeria. W Cleveland 10 marca Frigerio ustanowił nowy rekord, pokrywając 5.500 mtr. w 25 min. 21,4 sek. Był to jego pożegnalny występ w Ameryce przed powrotem do ojczyzny.

Nurmi zachorował, ale Ritola pracuje dalej. Nurmi zachorował dość poważnie, dzięki czemu odmówił przyjęcia udziału we wszystkich zawodach, do jakich się jeszcze zobowiązał startować. Ritola dla odmiany zaczyna biegać średnie dystanse. 14 marca w Hertford biegł 1.500 mtr. w czasie 4 min. 2,4 sek.

Bieg na przełaj Paryż — Prowincja zakończył się nieznacznem zwycięstwem Prowincji (122 punkty) nad stolicą (118 punktów). Pierwszym był Guillemot (Prowincja), 2) Marchal (Paryż), 3) Gaudé (Paryż), 4) Manhès (Paryż), 5) Signoret (Prowincja), 6) Schnellman (Paryż). Czas zwycięzcy (trasa ponad 8 klm.) 29 min. 50 sek.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Francji (zawodowców) wygrał Julien (instruktor szkoły w Joinville), pokrywając 16 klm. w 56 min. 47 sek. Bieg odbył się w St. Cloud pod Paryżem.

Mistrzostwo Anglji w biegu na przełaj zdobył ogólny faworyt Cotterell, pokrywając przestrzeń 10 mil ang. w 1 godz. 1 min. 15 sek. Drużynowo zwyciężył klub Birchfield Harviers. Bieg odbył się w okolicach Highbury.

Olimpijczyk fiński Katz nie miał szczęścia podczas swego pierwszego występu w Niemczech. Przegrał on międzynarodowy bieg na przełaj, urządzony przez berliński Sp. C. Komet 1899, ustępując pierwsze miejsce mistrzowi Niemiec Grassmann'owi i drugie znanemu berlińczykowi Horlemanowi. Katz przybył 11 metrów za pierwszym.

Związek amerykański „wyjaśnia" sprawę Nurmiego i Frigeria. Po licznych głosach w prasie całego świata, mówiących aż nazbyt wyraźnie o oryginalnym „amatorstwie" Finna i Włocha, (jeżdżących z zawodów na zawody omal że nie codziennie) A. A. U. poczuł się w obowiązku sprawę „wyjaśnić" oficjalnym komunikatem, w którym twierdzi, że atleci owi nie otrzymują ani centa za swe występy, oprócz zwrotu kosztów. Nurmi oświadczył przedstawicielom A. A. U., że przyjechał do Ameryki na liczne specjalne zaproszenia, które otrzymywał od swych rodaków, mieszkających w St. Zj. a pragnących widzieć go na bieżni. Postanowił więc spędzić z nimi wakacje, powodując się przedewszystkiem patrjotyzmem... Mimo tych rewelacji zbyt przekonywująco sprawa nie wygląda.

Nurmiego operują. Na igrzyskach grecko-rzymskich w New Yorku stanął Nurmi wraz z Ritolą do biegu 5 km. Bieg odbywał się w szalonem tempie, w ciągłej walce. Nurmi biegł pierwszy i zdołał pobić rekord światowy na 4.000 yardów i 4.000 mtr., poczem upadł na bieżnię i został natychmiast zaniesiony do domu. Ritola skończył 5.000 mtr. w fenomenalnym czasie 14 min. 25,3 sek. Po biegu okazało się, że Nurmi cierpi na podrażnienie wyrostka robaczkowego (t. zw. ślepej kiszki), tak, że prawdopodobnie nie obejdzie się bez operacji. Ciekawe, że wielki lekkoatleta czuł lekkie kłucie przed biegiem, a mimo to startował.

Amerykańscy lekko-atleci w Sztokholmie. Szwedzki Związek lekko-atletyczny otrzymał propozycję przybycia do Szwecji: Paddock'a, Osborna, Riley'a i Murchissona. Ponieważ szwedzki związek zgodził się na gościnę amerykańskich lekko-atletów — postanowiono urządzić wspaniały międzynarodowy meeting — którego organizacją zajmie się dziewięć zrzeszonych z tego powodu klubów. Spodziewamy się, że i nasi akademicy nie zaśpią gruszek w popiele i pokażą nam swych amerykańskich kolegów.

Wielkie obowiązki do wypełnienia mają „amatorzy" amerykańscy Paddock i Murchisson. Startują oni początkowo w połowie marca w San Francisco, a w 4 tygodnie później w Japonji. Następnie udają się do Anglji, aby wziąć udział w tamtejszych mistrzostwach państwowych, w końcu startować mają w Paryżu i Szwecji. A. A. U. udzielił pozwolenia Paddock'owi i Murchisson'owi, tak, że niema obawy o jakieś „nieprzyjemności" z tej strony. Jak na „amatorów" to tournée nie jest zbyt krótkie...

PŁYWANIE.

Nowy rekord pływacki ustanowiła na zawodach w Sydney (Australja) znana mistrzyni olimpijska (1924 r.), Marja Wehselau która odbywa, razem z księciem Kahanamoku, swe tournée po Australji. W mistrzostwie Australji w biegu na 100 yardów stylem dowolnym przybyła ona pierwsza, przebywając dystans w rekordowym czasie 1 min. 5,5 sek.

SPORTY ZIMOWE.

Thunberg zwycięża w Wyborgu. Międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej, rozegrane w Wyborgu (Finlandja), zgromadziły na starcie elitę łyżwiarską Północy. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył słynny olimpijczyk, mistrz świata Thunberg (Finlandja), zdobywając dwa pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce (7 punktów). Drugie miejsce zajął Norweg Larsen (9 punktów), trzecie Finn Paivinen (19 punktów). Wyniki poszczególne: 500 mtr. 1) Thunberg 45,8 sek., 2) Larsen 46,6 sek., 3) Ovaska (Finn) 47,6 sek. 1.500 mtr. 1) Thunberg 2 min. 26 sek., 2) Larsen 2 min. 28,3 sek. 3) Pietila (Finlandja) 2 min. 31,2 sek. 5.000 mtr. 1) Pietila 9 min. 5,3 sek., 2) Thunberg 9 min. 8,4 sek., 3) Paivinen 9 min. 13 sek. 10.000 mtr. 1) Larsen 18 min. 37,8 sek., 2) Paivinen 18 min. 46,9 sek., 3) Thunberg 19 min. 1,5 sek.

TENNIS.

25 narodów walczyć będzie o puhar Davis'a. Zgłoszenia tegoroczne do rozgrywek o puhar Davis'a zgrupowały 25 państw, co jest rekordem dla tej konkurencji tennisowej. Ponieważ Hiszpanja zadeklarowała się do strefy amerykańskiej, w strefie europejskiej pozostało 16 państw, między innemi i Polska. Losowanie połączyło pary następująco: Czechosłowacja — Holandja, Szwajcarja—Szwecja, Belgja—Indje, Austrja—Irlandja, Węgry—Francja, Portugalja—Włochy, Rumunja—Danja, **Polska—Anglja.** I tym razem los obszedł się z nami bezwzględnie, każąc nam walczyć z najsilniejszą w Europie, obok reprezentacji francuskiej, drużyną anglików, a wiadomo, że rozgrywki o puhar Davis'a odbywają się systemem „kołowym", to zn. przegrywający odpada. Pocieszającym jest jedynie fakt, że nasi tennisiści będą mieli możność zmierzenia się z elitą tennisową Europy, od której przecież coś może skorzystają. W strefie amerykańskiej grać będą: Hiszpanja z Kubą, a zwycięzca z tego spotkania z Mexykiem, Japonja z Chinami, Australja z Hawai'em i Nowa Zelandja z Kanadą. Jakkolwiek Manuel Alonso (Hiszpanja) jest obecnie w nadzwyczajnej formie, przewidywane jest jednak w tej strefie zwycięstwo Australji, która ma doskonałą i bardzo wyrównaną drużynę. W strefie europejskiej faworytem jest Francja, choć i Anglja rozporządza zespołem pierwszorzędnym. Zwycięzca strefy euro-

pejskiej spotka się ze zwycięzcą strefy amerykańskiej, poczem drużyna, która wygra, stanie do walki ostatecznej z drużyną U. S. A., obrońcą puharu. Każdy mecz składa się z pięciu spotkań, z których wygrane liczą się po punkcie (najwyższa wygrana 5 : 0).

Anglja bije Francję 11 : 10. Międzypaństwowy mecz Anglja—Francja zdołała niespodziewanie rozstrzygnąć na swą korzyść drużyna angielska, w której wspaniałą grą wyróżniał się C. H. Kingsley. Cała prasa angielska nazywa starego Gobert'a „największym graczem", jakiego dotychczas wydała Francja.

Tilden z trudem bije Alonsa. Na zawodach we Florydzie w finale spotkał się mistrz świata Tilden (U. S. A.) z mistrzem Hiszpanji, Manuelem Alonso. Alonso znajduje się obecnie w nadzwyczajnej formie, tak, że „król tennisu" z trudem pokonał go w czterech setach 6 : 3, 7 : 9, 6 : 4, 6 : 4, po bardzo zaciętej walce.

Lenglen — Wills. Cały świat tennisowy domaga się i oczekuje tego meczu. Amerykanie zapraszali Lenglen do St. Zjedn., lecz ta wymawiała się chorobą, bądź brakiem czasu. W niedługim czasie Helen Wills przyjeżdża do Paryża na dopełnienie studjów z zakresu sztuk pięknych. Prawdopodobnie Francuzka zgodzi się na mecz w Paryżu. Jest ona obecnie, jak dowodzą wyniki, osiągane przez nią na Riwierze, w dobrej formie, choć narzeka, że nie ma jeszcze tej wytrzymałości, co przed chorobą. W międzyczasie pisze romanse i powieści. Pierwszy tom, który ukaże się w czerwcu w wydaniu londyńskiem, był przyjęty przez krytyków dość ironicznie.

Tennisowy Związek Angielski karze surowo. Ostatnio zdyskwalifikował panią E. Billgeald i p. Ingram za świadomie fałszywe podanie swej „punktacji" przy zawodach z wyrównaniem (handicap), oraz mr. Helmore za wykroczenie przeciw amatorstwu Zaznaczyć należy, iż to „wykroczenie" polegało na tym, że Halmore, który otrzymał pozwolenie Związku na zawody Drive-Club'u z Tennis-Club de Paris w Paryżu, wziął pieniądze za drogę i hotel dla graczy D. C., a ponieważ nie wszyscy mogli jechać do Paryża, „zaangażował" kilku pierwszorzędnych zawodników z innych klubów, które o pozwolenie na wyjazd nie prosiły. Ponieważ Związek pozwala amatorom na pobieranie odszkodowania za drogę i hotel tylko w wypadku, gdy wysyła ich Związek lub Klub, — uznano Helmore'a, za winnego wykroczenia przeciw amatorstwu.

CIĘŻKA ATLETYKA.

Nowe rekordy światowe Rigoulot'a. Na mistrzostwach Francji w podnoszeniu ciężarów, rozegranych w Gymnase Japy w Paryżu Charles Rigoulot poprawił rekord światowy o 3,5 kg. wypchnąwszy oburącz 160,5 kg. Został on mistrzem Francji w wadze ciężkiej, wypchnąwszy ogółem 463 kg., (rekord Francji).

BOKS.

Knud Larsen zwycięża Beyerlinga. W Kopenhadze odbyły się międzynarodowe zawody bokserskie, gdzie między innemi mistrz Danji wagi piórkowej Knud Larsen pokonał łatwo w trzech spotkaniach niemieckiego mistrza tejże wagi Theo Beyerlinga, który zmuszony był poddać się w trzeciem spotkaniu po dwukrotnym knock-down'ie w drugiem spotkaniu.

PIŁKA NOŻNA.

Francja gra z Urugwajem na remis. 19 marca odbył się w Paryżu, nietyle międzypaństwowy, ile międzynarodowy mecz repr. Francji z National Club z Montevideo (Urugwaj). Piękna i efektowna gra zakończyła się niespodziewanym wynikiem 0 : 0. Najlepszym graczem na boisku był prawy obrońca drużyny francuskiej Vallet.

Austrja bije Szwajcarję 2 : 0! 22 marca odbył się międzypaństwowy mecz pomiędzy nieoficjalnym mistrzem Europy — Szwajcarją, a najlepszą jedenastką zawodowców wiedeńskich. Zwyciężyli pewnie austrjacy 2 : 0.

Armja belgijska bije armję francuską 2 : 0. Przed meczem Brazylja — Francja (7 : 2) odbył się w Stad. Buffalo w Paryżu przedmecz pomiędzy reprezentacjami armji belgijskiej i francuskiej, zakończony pewnym zwycięstwem Belgów 2 : 0.

Schaffer opuszcza Wiedeń. Znany piłkarz węgierski, grający ostatnio w wiedeńskich „Amatorach" podpisał kontrakt z praską Spartą i opuszcza Wiedeń w niedługim czasie. Będzie to powtórne „engagement" do Sparty, gdzie grał już w roku 1923. Musiał wtedy wystąpić z klubu dzięki zdecydowanie wrogiemu stanowisku pozostałych graczy Sparty — rodowitych Czechów.

Anglja bije Walję 2 : 1 (2 : 1). Reprezentacyjne drużyny Anglji i Walji rozegrały zawody w Swansea, zakończone niewielkim zwycięstwem gospodarzy przy grze naogół wyrównanej.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę dn. 28 i 29 b. m. w lokalu P. K. Ol. Głównym punktem obrad będzie uchwalenie statutu nowej naczelnej instytucji sportowej w Polsce, która przejmie dotychczasowe kompetencje Z. Z. i P. K. Ol.

Piłkarskie mistrzostwo Polski zostanie zainaugurowane w nadchodzącą niedzielę przez 3 następujące mecze: ŁKS.—Wisła (w Łodzi), Warta — TKS. (w Poznaniu) i Pogoń — Lublinianka (we Lwowie). Za pewnych faworytów uważać należy Pogoń i Wartę, natomiast wynik spotkania trzeciego stoi pod znakiem zapytania, aczkolwiek za Wisłą przemawia więcej szans.

Echa walnego zgromadzenia PZPN. Poza unieważnieniem „nieformalnej" uchwały o przeniesieniu siedziby związku do Warszawy ,zarząd PZPN. ogłasza w komunikacie oficjalnym, że jest ona „zaskarżalna" do Województwa Krakowskiego, które statut zatwierdziło. Stanowisko to jest już tylko konsekwencją „brnięcia dalej" w kierunku utrzymania się krakowskich działaczy przy władzy, choćby za cenę łamania elementarnych zasad o dyscyplinie sportowej. Istnieje bowiem przepis, że nikt nie może dochodzić swych praw poza ramami organizacyjnemi PZPN. bez jego zgody. Pomylenie pojęć tkwi zatem jedynie w określeniu, co należy uważać za istotną najwyższą władzę związku: fantazję członków jego zarządu, czy uchwałę legalną walnego zgromadzenia?...

Sędziowie na mistrzostwa piłkarskie zostali już wyznaczeni przez prezydjum PZPN. Najbliższe zawody obejmują pp.: Baran (ŁKS, — Wisła), Hanke (Warta — TKS,) i Rutkowski (Pogoń — Lublinianka).

Legja — Polonia rozegrają mecz towarzyski w nadchodzącą niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3½ po poł. na boisku wojskowych. Sędziować będzie p. Jan Bednarski.

Notts-County, zawodowa drużyna angielska, została definitywnie zakontraktowana przez Polonię warszawską na jeden mecz dnia 21 maja r. b.

Sprawa dzierżawy Parku Sobieskiego zostanie bodaj jednak załatwiona z korzyścią dla ogółu sportowego stolicy, gdyż Min. Oświaty znacznie zredukowało swe żądania co do tenuty od P. K. Ol.

Warszawskie Tow. Cyklistów rozpoczyna swój sezon szosowy dnia 26 kwietnia biegiem na 50 klm., a sezon torowy dnia 10 maja.

Bieg Kolarski Dookoła Polski odbędzie się w czasie od 20 do 26 lipca r. b. na przestrzeni około 1470 klm., szlakiem: Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów — Warszawa w czterech etapach.

Grabowski Jerzy, znany sędzia warszawski i dawny bramkarz Polonii, zgłosił swe wystąpienie z tego klubu.

Spojda powrócił już do Poznania po kilkotygodniowej gościnie we Lwowie, gdzie miał grać w Czarnych i wystąpił znów w Warcie.

National z Montevideo chce grać w Polsce! Polonia warszawska otrzymała z Paryża propozycję rozegrania z urugwajczykami dwu meczów w początkach czerwca. Występ mistrzów olimpijskich byłby niewątpliwie sensacją sezonu.

W Sławsku jest obecnie najwspanialsza w tym roku pogoda zimowa, to też każdej soboty wyjeżdża tam ze Lwowa po kilkaset osób.

Walne Zgromadzenie K. S. „Urania" w Krakowie wybrało następujący Zarząd: Prezes adw. dr. Feller Bronisław, zast. prezesa kpt. Rerutko Piotr, wiceprezesi: por. Smenda Roman, Krajewski Teodor, por. Filas Stanisław; seekretarz Wolski Józef, skarbnik Czekaj Fr., zast. Lorenc Stef. Członkowie wydziału pp.: por. Lejczak T., Ścigalski J., Biliński J. i Feil J.

Kierownictwo sekcji p. n. por. Smenda R., zast. Wolski J., Kier. techniczny Adamek J., kapitanowie drużyn: Fausek L. i Wyrwiński Czesł.

Klub liczy ogółem 150 członków, z tego czynnych 50. Posiada zorganizowane dwie drużyny, które rozegrały 45 zawodów piłki nożnej łącznie z mistrzostwami. Powołano do życia sekcje: lekko-atletyczną i kulturalno-oświatową. Protektorat nad klubem objęli WPanowie płk. Patoczka dowódca 5 p. a. c. oraz ppłk. Gorkiewicz Czesław.

Adres Klubu: Józef Wolski, Kraków, ul. Rajska L. 1, parter m. 2.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61. Telefon 46-73.